OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2 00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page .... 36.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 5
Od cala $1 00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

No. 33. Chicago, Illinois, Czwartek 17-go Sierpnia, 1893 roku. Rok 21.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 11 sierpnia. Papież został wczoraj nawiedzony przez swe dawne dolegliwości żołądka. Dzisiejszy stan jego jest zadowalniającym.

Rzym, 12 sierpnia. Papież przesłał szefowi szwajcarskich katolików i kierownikowi międzynarodowego kongresu katolickich robotników pismo, de Curtius'owi, w którem powiada, że pochwala międzynarodowe prawodawnictwo dla obrony pracujących kobiet i dzieci. Pismo papieża jest krokiem przygotowawczym dla międzynarodowego kongresu robotników.

— Prezydent Cleveland przesłał papieżowi przez kardynała Gibbons pismo, w którem przesyła powinszowania na złoty jubileusz biskupi papieża, i zarazem zapytuje się, czyby papież nie przyjął książki zawierającej urzędowe pisma i dokumenty, które Cleveland pisał podczas pierwszej jego prezydentury.

ROSYA.

Londyn, 10 sierpnia. Rząd chiński odpowiada na żądanie Rosyi o wytłómaczeniu nagromadzania wojska chińskiego nad granicami Pamiru, że Chiny chcą tylko obsadzić Pamir chiński, z którego nie zamyślają ani cala odstąpić. Dalej opiewa odpowiedź, że Chiny nie chcą stawiać oporu przeciw zajęciu innych części Pamiru, lecz że się spodziewają, iż Rosyanie ograniczą swe operacye na owych częściach.

Berlin, 12 sierpnia. Minister finansów dr. Witte oświadczył carowi, że złoży swój urząd, jeżeli Rosya wyrzeknie się wojny cłowej przeciw Niemcom. De Witte miał radę państwa po swej stronie i dla tego musiał car ustąpić.

AUSTRYA-WĘGRY.

Wiedeń, 9 sierpnia. Na miejsce nie dawno temu zmarłego barona Bauer'a został baron Merkel zamianowany austryacko-węgierskim ministrem wojny.

— Północna Styrya została w ostatnich dniach odwiedzaną przez trzęsienia ziemi i wiele domów się zapadło. Ludzie nie utracili życia.

W przeszłą sobotę nawiedziła ulewa Grodziska, stolicę Styryi. Wskutek powodzi, która nastąpiła, kilku ludzi utraciło życie i woda zabrała mnóstwo bydła i spustoszyła dużo własności. Strata jest znaczną.

Wiedeń, 10 sierpnia. Trąba wodna, która nawiedziła część Styryi, zniszczyła zupełnie miasto Goesting i kilka set mieszkańców z wielką biedą ocaliło życie tylko. 19 wsi zostało zalanych i cała okolica została spustoszoną. Mnóstwo młodego bydła i jagniąt zaginęło i plon cały został zniszczony. Najmniej 9 osób utraciło życie.

Wiedeń, 12 sierpnia. Niedawno temu Młodoczesi wywiesili po głównych ulicach Pragi tablice, na których nazwy ulic w języku tylko czeskim były wypisane. Namiestnik Czech, hrabia Thun, atoli rozporządził natychmiastowe usunięcie wywiesek, na których nazwy ulic mają się znajdować nie tylko w czeskim, ale i w niemieckim języku.

Wiedeń, 13 sierpnia. Rada miejska w Pradze nie wykonała rozporządzenia hrabiego Thun, tj. nie zastąpiła wywiesek z czeskiemi napisami ulic przez wywieski mające czeskie i niemieckie napisy. Wskutek tego rozporządził hr. Taafe, prezes ministeryum austryackiego rozwiązanie praskiej rady miejskiej. W całych Czechach a zwłaszcza w Pradze panuje wskutek tego wielkie wzburzenie.

— Zerwanie chmury w pobliżu Eperies na Węgrzech spowodowała śmierć 50 ludzi. Mnóstwo bydła utonęło. Setki domów i liczne kolejowe i inne mosty zostały zabrane i wielka część ziemiopłodów została zniszczona.

NIEMCY.

Berlin, 9 sierpnia. Cesarz Wilhelm zawitał wczoraj do wyspy Helgoland, gdzie go z zapałem przyjęli mieszkańcy, którzy jak wiadomo dopiero od kilku lat do Niemiec należą.

Berlin, 10 sierpnia. Władza miejska zaprzecza wiadomości, jakoby kilka dni temu w tem mieście wydarzył się wypadek cholery.

Paryż, 10 sierpnia. Korespondent z Cowes przeseła następującą interesującą historyę, pochodzącą z wiarogodnego źródła:

Przeszłej niedzieli blizko 6 godzin istniało takie nieporozumienie pomiędzy Francyą i Anglią, że wielka wojna zdawała się być nieuniknioną. Królowa odbierała co godzinę wiadomości w Osborne o stanie rzeczy. Cesarz niemiecki dowiedziawszy się o drażliwym stanie rzeczy, zacierał z radości ręce i mówił: „Teraz taniec się rozpocznie."

Berlin, 12 sierpnia. W przeszły czwartek podpisał cesarz niemiecki dekret, że cło na wszystkie z Finlandyi do Niemiec przywożone towary ma być podwyższone o 50 procent. To podwyższenie taryfy doprowadzi prawdopodobnie najgłówniejsze przemysły Finlandyi do ruiny.

Berlin, 12 sierpnia. Kardynał Ledóchowski, prefekt Propagandy, odwiedzi wkrótce Berlin i Poznań, gdzie nie był od czasu swej banicyi w r. 1876. Kardynał życzy sobie, aby zwrócono jak najmniejszą uwagę na przybycie jego, jednakowoż w Poznaniu i Gnieźnie robią już największe przygotowania na jego przyjęcie. W Berlinie będzie kardynał gościem cesarza.

BELGIA.

Nowy York, 10 sierpnia. Rzymski korespondent do „Catholic News" donosi: Opat Benedyktynów w Mared Sous w Belgii, Hildebrand de Hemptienne został na mocy papiezkiego „Breve" zamianowany prymasem wszystkich Benedyktynów. Jest to pierwszy raz w historyi tego zakonu, że papież zamianował opata-prymasa. Zamianowany należy do jednej z najstarszych belgijskich familii w Belgii. Trwanie jego urzędu jest obliczonem na lat 12.

SZWAJCARYA.

Zurych, 9 sierpnia. Wczoraj odbyła się druga sesya międzynarodowego kongresu socyalistów. 18 narodowości jest na kongresie zastąpionych przez 385 delegatów. Z tych przybyło 92 z Niemiec, 65 z Anglii i 58 z Francyi; reszta pochodzi z 15 innych krajów włącznie Ameryki.

— Socyaliści uchwalili, iż będą popierali ośmiogodzinną pracę.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 9 sierpnia. Na wczorajszej sesyi Izby niższej oświadczył Gladstone, że rząd chce zwołać parlament na nadzwyczajną sesyę. Gladstone dodał, że teraźniejsza sesya nie zostanie odroczoną, póki nie zostaną załatwione pozostające paragrafy Home Rule bill'u.

— Parowiec lloydu Lahn wypłynął dzisiaj przewożąc do Nowego Yorku $3,862,500 w złocie.

Londyn, 12 sierpnia. Dzisiaj wykoleił się pomiędzy Cardiff i Pontypridd na skręcie pociąg Taff Vale kolei. 17 osób zostało zabitych i 40 ranionych.

HISZPANIA.

Madryt, 10 sierpnia. Jenerał Calleja został zamianowany jeneralnym gubernatorem wyspy Cuba.

Vigo, 13 sierpnia. Francuzki parowiec transportowy Drome zderzył się z francuzkim parowcem Penorth, płynącym do Marsylii, który zatonął a z nim 5 osób. 18 ludzi ocaliła załogę parowca Drome.

WŁOCHY.

Rzym, 11 sierpnia. Wybrzeże adryatyckiego morza zostało nawiedzone przez znaczne trzęsienie ziemi i, jak się zdaje, wielu ludzi utraciło życie. Najbardziej ucierpiała prowincya Toggia w południowych Włoszech.

— Aby zapobiedz brakowi zdatkowej monety dającemu się po całym kraju uczuć, postanowił rząd dać bić pieniądze bronzowe w wartości 10 milionów lire.

Rzym, 12 sierpnia. Ponowne trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Mattinata nad wybrzeżem Adryatyku. Wielu ludzi zostało zabitych i ranionych. Wulkan Stromboli miota ogniem.

EGIPT.

Cairo, 11 sierpnia. Powrót khedywa z jego odwiedzin u sułtana w Konstantynopolu spowodował dalsze rozprężenie w położeniu politycznem. Khedyw poróżnił się ze swoim pierwszym ministrem Riaz paszą, który zawdzięcza swe stanowisko angielskiemu wpływowi. Żąda on obecnie gabinetu, któryby tak tańczył, jak on śpiewa, i cały świat wie, że gabinet taki sprzyjałby Francuzom. Nie tak dawno temu khedyw zdymisyonował wszystkich ministrów sprzyjających Anglii i sam wyznaczył nowy gabinet. Poseł angielski lord Cromer wmięszał się do sprawy i przeprowadził, że Riaz pasza został zamianowany prezesem ministeryum. Stósunek między khedywem i jego radzcami jest bardzo rozprężonym od niejakiego czasu i doprowadził do dalszego przełomu, który niezawodnie spowoduje wmięszanie się Wielkiej Brytanii.

Cairo, 12 sierpnia. Nieporozumienie pomiędzy khedywem i Riaz paszą zostało załatwionem.

SANSIBAR.

Sansibar, 13 sierpnia. Dzisiaj nadeszła z Witu wiadomość, że dla ciągłych nieprzyjaznych kroków zdetronizowanego sułtana, Fumo Omani, marynarze w środę uderzyli na Witu, takowe zajęli i podpalili. Dwóch poruczników zostało ranionych i jeden szeregowiec padł nieżywym.

SIAM.

Saigon, 9 sierpnia. 250 wolnych strzelców francuzkich i majtków udało się w drogę do Chanlibun, miasta położonego w pobliżu zatoki siamskiej, które Francuzi obsadzą tymczasowo odnośnie do warunków „ultimatum", które niedawno temu przez rząd siamski zostało przyjęte. Francuzi obsadzą także rzekę, nad którą Chanlibun leży. Miasto to znajduje się 175 mil od Bangkok i prowadzi żywy handel z Chinami.

Bangkok, 9 sierpnia. Francuzki poseł Pavie powrócił wczoraj na swe stanowisko. Pakunam forty dały 13 wystrzałów armatnich.

INDYE WSCHODNIE.

Bombay, 11 sierpnia. Powstał tu dzisiaj bunt, podczas którego mnóstwo ludzi zostało ranionych. Spór powstał pomiędzy mahometanami i Hindusami. Pierwsi i drudzy obchodzili w tym samym dniu jakieś święto uroczyste. Wynikiem było, że nienawiść religijna wybuchła na nowo i następnie wybuchła bójka.

Mahometanie rzucili się na świątynię Hindusów, lecz zostali odparci i wkrótce powstała po całem mieście walka, którą oddział wojska zakończył.

Hindusi wznowili następnie walkę i dla tego przywołano jeszcze więcej wojska, które uspokoiwszy tubylców, obecnie z nabitemi karabinami patroluje po wszystkich ulicach.

Bombay, 12 sierpnia. Z ludzi ranionych podczas wczorajszych rozruchów umarło 6 w szpitalach.

— Dzisiaj wysłano dużo wojska i wolontaryuszów przeciw buntownikom w Chingpooly. Wojsko dało ognia do nich i zabiło 8, a raniło około 100 z nich.

Bombay, 12 sierpnia. Bunty religijne coraz bardziej się rozszerzają. Wiadomo, że dotychczas 50 osób zabitych i przynajmniej 1200 uwięzionych. Pogrzebom towarzyszy wojsko, lecz to nie wstrzymuje przeciwników do rzucania się na takowe. Coraz więcej wojska przybywa z wnętrza kraju i rozkłada się obozem po ulicach.

SAMOA.

Londyn, 9 sierpnia. Telegramy z Berlina donoszą, że Stany Zjednoczone i Niemcy postanowiły wspólnie położyć koniec rozruchom w Samoa. Spór zostanie prawdopodobnie załatwionym przez to, iż buntowniczy król Mataafa zostanie wygnanym.

Aukland, Nowa Zelandya, 10 sierpnia Z Apia donoszą, że porządek został znów ustalony w Samoa. Mataafa, który rościł sobie pretensye do władzy, zostanie przewieziony na niemieckim okręcie Sperber do wysp Towarzyskich. Zwolennicy króla Malietoa obchodzili niedawno ich zwycięztwo w ten sposób, iż przynieśli głowy zabitych ich nieprzyjaciół do Apii.

ARGENTYNIA.

Londyn, 9 sierpnia. Odnośnie do telegramu z Buenos Ayres złożył swój urząd jen. Costa, gubernator prowincyi Buenos Ayres, którego oblegali radykali w Laplata, złożył swój urząd i ubiegł do rzeczypospolitej Uruguay. Telegram opiewa dalej, że pozostałe prowincye są spokojnemi i że rewolucya się ukończyła, gdyż radykali osiągnęli swój cel.

Londyn, 10 sierpnia. Z Buenos Ayres donoszą: Radykali wkroczyli do La Plata. Minister Del Valle rozkazał wojującym partyom złożyć broń. Radykali twierdzą, że ich rząd został uznany, lecz kongres nie uznaje ich rządu.

CHOLERA.

Bukareszt, 9 sierpnia. Z Brahilowa doniesiono wczoraj o 15 wypadkach cholery, o 4 z śmiertelnym wynikiem; z Soliny o 26 nowych wypadkach i 5 wypadkach śmierci.

Odessa, 9 sierpnia. Ostatnie statystyczne wiadomości z 18 prowincyi europejskiej Rosyi, nawiedzonych przez cholerę, donoszą, że tam wydarzyło się 496 zachorowań i 186 wypadków na cholerę w jednym tygodniu, podczas gdy w prowincyi Niżni Nowgorod w dwóch tygodniach zachorowało na tę zarazę 258, umarły zaś 102 osoby. Odnośnie do nieurzędowych sprawozdań zachorowało na Podolu w 14 dniach na cholerę nie mniej jak 140 , a umarło 500 osób.

Londyn, 9 sierpnia. Kapitan parowca „George Fisher", który co dopiero przybył z Brahilowa, głównego portu Rumunii, do Malty, donosi, że podczas podróży zachorowały na okręcie na cholerę trzy esoby, a jedna umarła.

Neapol, 9 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach umarło tutaj 9 ludzi na cholerę.

Bukareszt, 9 sierpnia. W Soldino zachorowało wczoraj 14, a umarło 7 osób na cholerę. Z Brahilowa donoszą o nowych 8 zachorowaniach i 2 wypadkach śmierci na cholerę.

Wiedeń, 10 sierpnia. Austryacka władza zdrowia donosi urzędownie, że stan kraju pod względem cholery jest gorszym, niż w roku zeszłym. Cholera wybuchła pomiędzy robotnikami w Marmaros nad granicą Galicyi i 35 z nich, po większej części Włosi i Kroaci, umarło.

Neapol, 10 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach doniesiono o trzech wypadkach śmierci na cholerę. W okolicy zachorowało bardzo wielu ludzi na tę zarazę.

Bukareszt, 10 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach wydarzyło się w Brahilowie 36 nowych wypadków cholery i cztery wypadki śmierci, a w Solinie 61 zachorowań i 10 wypadków śmierci.

Rzym, 11 sierpnia. Rząd rozporządził, że na każdym pociągu pomiędzy Neapolem i Rzymem ma się znajdować lekarz i korpus sanitarny. Wszystkie hotele w Rzymie zostały dokładnie wyczyszczone, aby zapobiedz cholerze. Dyrektor poczt i telegrafów, który kilka dni temu został w interesie posłany do Neapolu, zachorował na cholerę i umarł następnego dnia.

Neapol, 11 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zachorowało tutaj znów 10, i umarło także 10 ludzi na cholerę.

Londyn, 12 sierpnia W Grimoby umarł w piątek jeden człowiek na cholerę.

Rzym, 12 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach umarło w Neapolu 8 ludzi na cholerę, zachorowało zaś 7. W Campobasso, na południe od Neapolu, wybuchła także cholera.

Bukareszt, 12 sierpnia. O 14 nowych wypadkach cholery i 6 wypadkach śmierci na tę zarazę donoszą z Brahilowa. W Solinie zachorowało dzisiaj 24 a umarło 8 ludzi na cholerę.

Berlin, 13 sierpnia. Na granicy Prus Wschodnich przedsięwzięto jak najsurowsze środki bezpieczeństwa, aby zapobiedz wniesieniu cholery.

Tylko w dwóch miejscach można przebywać granicę. Tam bywa każdy rewidowany, a ludzie podejrzani pozostają w jednotygodniowej kwarantannie.

Rzym, 13 sierpnia. W 24 godzinach kończących się dzisiaj na południe zachorowało w Neapolu 5, umarły dwie osoby na cholerę.

Podziękowanie.

Ja niżej podpisana Ewa Kamińska publicznie dziękuję pani Doktorce-profesorce Eleonorze Muszyńskiej za dyplom akuszeryi, który otrzymałam w Chicago 18go Sierpnia bieżącego roku.

Dzięki Bogu za pomocą nauki p. doktorki mam wielkie powodzenie w Pittsburgu, tak iż mi zazdroszczą niektórzy doktorzy amerykańscy.

Życzę z całego serca wszystkim polskim niewiastom, chcącym nauczyć się akuszeryi, udać się do pani E. Muszyńskiej, 805 S. Ashland ave., Chicago, Ill. Ta pani uczy prędko, praktycznie i dobrze; jej uczennice są pierwszorzędnemi akuszerkami i cieszą się dobrem powodzeniem.

E. Kamińska.

(Podobne podziękowanie przysłała pani C. M. Kamińska z Pittsburga. Red.)

Wielki pożar w Minneapolis.

Z Minneapolis, Minn., donoszą 13-go sierpnia: Trzy pożary, prawdopodobnie dzieło podpalaczy, które się następnie połączyły, wybuchły w małych przestankach jeden po drugim. Pierwszy wybuchł w stajni Cedar Lake Ice Co. i zajął całą lodownię. Ztąd wskutek wichru przeniósł się na fabrykę pudeł Clarka i zniszczył następnie kotlarnię firmy Budges, Connell & Co, i oprócz tego Louberta "Union Wagon Works." Gdy ogień się szerzył w najlepsze usłyszano sygnał alarmowy z okręgu drzewnego na "Boom Island." Mnóstwo drzewa budulcowego stanęło w płomieniach. Płomienie rozszerzały się lotem błyskawicy i zajęły mnóstwo domów, tartaków, heblarń itd. Pożar zatrzymał się dopiero przy wielkim ceglanym budynku, "Minneapolis Brewing Co." chociaż i ten został uszkodzony na $100,000. Wzdłuż Marshall ul. i okolicy znajdowało się wiele małych domów zamieszkanych przez robotników i pomocników, (w tym okręgu mieszka wiele Polaków,) które się paliły jak próchno, lecz mieszkańcy zdołali ocalić swój dobytek. Ogółem zostało 150 domów zniszczonych. Straż ogniowa nie mogła podołać pracy i dlatego przywołano straż ogniową ze St. Paul. Przez niejaki czas zdawało się, że cała południowo-zachodnia część miasta Minneapolis stanie się pastwą płomieni, lecz usiłowaniom połączonej straży ogniowej udało się ograniczyć pożar.

Pewna stara niewiasta i pewien chłopiec znaleźli śmierć w płomieniach.

Strata ogólna wynosi $1,500,000.

Rosya i Niemcy.

Rosyjsko-niemiecka wojna taryfowa zajmuje uwagę w Europie. W bardziej konserwatywnej prasie w Petersburgu, która nasamprzód zdawała się być przejęta ideą, że Rosyanie poznali swój błąd i byli skłonnymi do ugody, nastała zmiana. Lecz widoczną jest rzeczą, że pansłowiańskie czasopisma żądają dalszej walki i tak samo żąda jej Witte, rosyjski minister finansów. Zachodzi kwestya, czy zatrzyma swój wpływ u cara i dotąd nie widać, aby wpływ ten się zmniejszał. Witte należy do ultra-słowiańskiej grupy, która się utworzyła w ostatnim dziesiątku lat, a której centralną figurą jest Podbiedonoscew, i wierzy w konieczne usunięcie z Rosyi każdego nierosyjskiego pierwiastka religijnego, rasowego, handlowego i społeczeńskiego. Ludzie ci podbili już dawno tępy umysł cara, głównie przez wpływ religijny. Rozszerzają oni stale swą władzę w innych kierunkach. Zdobyli ministeryum finansów gdy Wisznogradzki padł i są dość silnymi w wydziale spraw zagranicznych, gdzie ich narzędzie Szyszkin stara się o usunięcie De Giersa. Może być zresztą, że car się namyśli i ich wstrzyma, lecz widoki pod tym względem są bardzo miernemi. Przystęp do niego mają niektórzy inteligentni mężowie stanu, lecz nie słucha ich i nie chce rozprawiać z nimi o tych rzeczach i podpada coraz bardziej w nierozsądne, fanatyczne poddanie się popom i im podobnym szalbierzom i łotrom.

Niemcy stale i spokojnie ponoszą ich część w wielkiej walce cłowej. W wielkich środkach przemysłowych znacznie powróciło zaufanie podczas ostatniego tygodnia i jest rzeczą widoczną, że potrzeba Niemców kupowania i sprzedawania da się uregulować tak, iż Rosya zostanie zupełnie na boku. Widoczną także jest rzeczą, że sprawa ta da się załatwić w pokoju tak, iż nie nastanie szkodliwe zamieszanie w handlowej ekonomii Niemiec, gdy wybuchnie wojna wzdłuż wschodniej granicy. Myśl o wojnie z Rosyą nasuwa się dziennie podczas tej walki taryfowej.

Powiadają, że w Polsce warzy się coś i każdy się spodziewa, że się cośkolwiek wydarzy. Telegramy już dawno się zajmują polityką Wilhelma, który przymila się do polskiego narodu i podnieca polskie aspiracye. Jest to może najznaczniejsze a zapewne najdziwiejsze zboczenie z starej drogi bismarckowskiej. Obecnie widać pod tym względem interesujący episod.

Kardynał Mieczysław Ledochowski, którego Bismarck uwięził w Ostrowie a potem wygnał 17 lat temu, jako główną ofiarę walki kulturnej, ma teraz przybyć w odwiedziny do Prus i do Polski, jako gość niemieckiego cesarza. Odprawi nabożeństwo przy ołtarzu św. Wojciecha w starożytnej katedrze w Gnieźnie wobec tak licznego zgromadzenia Polaków, jakiego nie było od r. 1863. Urzędnicy w Polsce pod zarządem moskiewskim bacznie umieszczają na czarnej liście szlachtę i przywódzców polskich, podejrzanych o zamiar przebycia granicy, aby brać udział w tej uroczystości, a Warszawa znajduje się pod podwójnym ciężarem prawa wojennego od czasu, gdy wiadomość o tych odwiedzinach została znaną. Ks. Ledochowski był silnym, pięknym człowiekiem średnich lat, gdy go wydalono z Niemiec jako zdrajcę. Powraca obecnie jako czczony cesarski gość, białogłowym, 70 lat liczącym prefektem Propagandy wszystkich polityków Watykanu. Odwiedziny jego należą do najważniejszych wypadków tego roku.

(Londyński korespondent do New York Times 12 sierpnia, 1893.)

†

Donosimy krewnym i znajomym, że dnia 6 sierpnia rb. pożegnała się z tym światem kochana matka nasza, licząc lat 58. Przybyła do Ameryki 12 lat temu ze wsi Dóbrcza, pow. Bydgoskiego.

W smutku pogrążeni
Mateusz Klarkowski, mąż
Jan, Maksymilian, Franciszek — synowie.
Katarzyna, Maryanna, Wiktorya — córki.
Jan Klarkowski,
Chicago, Ill.



Widok miasta Minneapolis od strony wodospadu św. Antoniego.

(Okręg spalony znajduje się na Nicollet Island, na północ pierwszego mostu i rozciąga się na północ po za drugi czyli Hennepin Ave. most. Budynek wystawy, gdzie się odbyła ostatnia republikańska konwencya narodowa, znajduje się tuż po za wielkim "A" młynem po prawej stronie obrazu. Wzdłuż rzeki powyżej wodospadu znajdują się tartaki i składy drzewa.)

Ciężkie czasy w Milwaukee.

W skarbcu miasta Milwaukee są pustki, a bez pieniędzy nie podobno rządu miasta prowadzić. Kwestya zachodzi zkąd brać pieniądze. Tymczasem „First National" i też „Merchants Exchange Bank" pożyczyły miastu $40,000, lecz to wystarczy tylko na kilka dni.

Różne istnieją plany, jakby wystarać się o pieniądze, lecz dotychczas nie zgodzono się na żaden z nich.

Bardzo wielu robotników jest tu bez pracy. Niedawno temu zwyczajny robotnik zarabiał $1.50 dziennie, lecz dzisiaj wielu chętnie pracuje za 85c.

Msgr. Satolli gościem u arcybiskupa Corrigan'a.

W poniedziałek przybył del. papiezki msgr. Satolli w gościnę do arcybiskupa Corrigana w Nowym Yorku. Ogólna istnieje opinia, że dwaj ci dygnitarze mają załatwić sprawę reinstalacyi ks. dr. Mc Glynn i ks. dr. Burtsell. Msgr. Satolli sprzyja ich powrotowi do ich dostojności, podczas gdy jest rzeczą wiadomą, że arcybiskup Corrigan sprzeciwia się temu.

Z Amsterdam, N. Y.

Z Amsterdam, N. Y., piszą 13 sierpnia: Tkarnia No. 1 firmy Warren, De Forest & Co., została wczorajszego wieczora zamkniętą na nieograniczony czas. Pracowało tam przeszło 100 ludzi. W wielu młynach płacono wczoraj srebrem i małą monetą dla braku mniejszych banknot. Prawie 4000 ludzi jest tutaj obecnie bez zatrudnienia. W Salisbury młynie i u Lee Manufacturiug Co., rozpocznie się praca jutro. Pracuje tam tylko około 150 robotników.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.

Po zawartem przymierzu, po naradzie jak się to zwyczajnie dzieje i dziać powinno na tym świecie, zastawiono sutą biesiadę: i salamacha i sudaki, i baranina, i pilaf, miód, wódka, kobyle mleko, wszystko to na plac wystąpiło. Cały dzień i dobre pół nocy hulali; ale co dziwna Kałnyszewski pod dobrą datą, a nie pijany i dotrzymuje słowo. Nekrasa ciągle na stronie rozmawia, naradza się z Wernyhorą, a Tatarowie często przez zapomnienie kozaczego trunku łykną i o Alkoranie na czas zapomną. Nazajutrz dzień, każdy pojechał w swoją drogę, a w Siczy choć przymierze pokoju zawarte, wszystko wre wojną, ludzie ostrzą bronie, opatrują rynsztunki wojenne; przeczuciem boju wesoło rżą konie, sire orly kraczą, sire wilki wyją bo i im chce się zakosztować Moskiewskiego ścierwa.

XII.

O! póki ten mój miły, ten świat mojej duszy,
Łańcucha naszych węzłów swą wzgardą nie skruszy,
Wierny zostanie on cie, miłości, pamiątkom. —

Jeszcze się dla mnie życia nie zamknęło wieko:
Jeszcze myśl jego o mnie, choiaż on daleko,
Płynąć będzie tajemnie. —
Marya, A. Malczewski.

W Krymie i na Budziaku, po Nogajskich stepach i w dzikiej krainie wolnego Zaporoża, kipi i wre duch wojny: a w Polsce wojna na czysto wybuchła; nie skąpą ręką sieje śmierć i spustoszenie, a jednak jej nie brak na wyznawcach, ani na ofiarach. Kiedy Wernyhora z Nekrasą za Perekop na przebowory pojechali, wtenczas Kazimierz Pułaski, Ataman Sawa, i liczni Marszałkowie Konfederaccy, jak długi, jak szeroki kraj polski, i ostrzem i strzelbą ucierają się po nim z niewolniczymi synami dzikiej Moskwy. Niekatolicki Zaporożec, brata się z raźnym Krakowiakiem, z zawziętym Mazurem i z dawien dawna znajomym Litwinem; kilku poczciwych Magnatów, chociaż byli w istocie jedną z największych sprężyn naprowadzenia Moskwy na kraj, zrobiło porachunek w sumieniu i ciężko żałuje za nierozważne postępowanie, radziby je poprawić, ale jak? — Nie dla Magnatów krok śmiały; zostawić czasowi i okolicznościom, to ich śpiewka ulubiona, od czasu kiedy rozświtawszy po głowach naucznym rozumem, zachwycili w ręce gabinetowe umowy, i intrygi dworskie, a całkowicie zrzekli się na rzecz drobnej szlachty: miecza i konia.

Król choć w nim tam płynie jakaś kropelka krwi Jagiellońskiej, krwi drogiej polskiemu rodowi, jak był tak jest najuniższy i najwierniejszy poddany Carycy Moskiewskiej. Czas za leniwo płynie dla Lachów: oni by radzi co prędzej wyparować Moskali z swojej ziemi; czas za prędko bieży dla Moskali: oni by jak najdłużej chcieli gospodarzyć i rabować w Polsce.

W Kodni Pan Regimentarz Stempkowski sumiennie i święcie dopełnił surowej sprawiedliwości. Co dzień po indagacyach sąd wskazywał hajdamaków na szubienicę, na ścięcie i na pal; a wyrok bezwłocznie był dopełniany. Za jarem naprzeciw dworu jak na drożdżach rosły mogiły, któremi przysypowano ciała przestępców; ludzie siół okolicznych jak zadżumione miejsce do koła objeżdżali Kodnię: a kiedy gniewem uniesiony jeden drugiego chciał przekląć, to powiadał: — bogdajby ciebie Święta Kodnia nie minęła. Stolnik Głębocki, brat Wojskiego Owruckiego podówczas dziedzic Kodni, w imię przyjaźni, wypraszał niekiedy u Pana Stempkowskiego darowanie winy niektórym hajdamakom; częściej zaś z lochów ciągnących się po pod domem, gdzie było tymczasowe więzienie winowajców, wypuszał na wolność ukradkiem i osadzał przyległe słobody. Papiery z indagacyami, rzucające ważne światło na obmierzłą sprawę Koliszczyzny, odsyłano do Lwowa; ale tam inaczej się stało.

Trybunał Lwowski nie poszedł torem Pana Stempkowskiego, rozminął się z poczciwością i dbaniem o dobro ojczyzny; pomimo że dowody wykrywające sprawę były dostateczne i jasne jak światłość dzienna; pomimo że Pan Komornik Drożewski, z induktem wygotowanym przez najlepszych Mecenasów, gotował się u kratek wyłuszczyć całą rzecz i pociągnąć do odpowiedzialności zdrajców kraju, i poduszczycieli klęski, jakiej doznały województwa Ruskie; a dla większej wagi zdybawszy Pana Szpilera w Tarnopolu, przywiózł go z sobą prawie gwałtem do Lwowa na świadka. Trybunał zwlekał zebranie, ociągał się z sądem, a na koniec na tajemny rozkaz Króla Stanisława Augusta, w nadziei osiągnięcia łaski Cesarzowej Katarzyny, popalono dowody i sprawa w łeb wzięła. Starano się zatrzeć ślady prawdy, darmo Pan Komornik wrzeszczał — tnę potnę — wyrzuty, groźby, i przekleństwa, wszystko to padało na wytarte czoła sędziów jak groch na ścianę, nie było po nich ani skutku, ani znaku. Rozsierdzony Komornik, wziął się do Szpilera; przypomniał Korsuńskie wyzwanie, uczciwie po polsku złajał, wyzwał na pojedynek, pokiereszował niemieckiego pluchę i pojechał do Konfederatów w Lubelskie. Szwab tęgo pałaszem naznaczony, powrócił do swoich i tak się zakończyła w trybunale Lwowskim sprawa o Koliszczyźnie Humańskiej.

Pan Branicki oczyściwszy już województwa ruskie i z Hajdamaków i z Konfederatów, po zwycięztwach na laurach się wyciągnął. Z kolei bale, biesiady i polowania wyprawiał przyjaciołom Moskalom, a szlachta już to z interesu, już to z chęci zabawy zjeżdżała się na zaprosiny.

Teraz spolowawszy wszystkie knieje w okolicach Kuny, na dzień trzydziesty września zaprosił okolicznych obywateli na obiad i bal.

Pani Chiczewska z córkami podówczas mieszkała już w klasztorze, ale we dworku, który dla niej umyślnie kazał wyporządzić ksiądz Gwardyan. Od czasu nieszczęsnego dnia rzezi humańskiej niema rozpacz i głęboki smutek toczył serce matki. Magdusia smutna, zadumana, bo dla niej chwila dziwnych zaręczyn jak krótko trwała, tak prędko przeminęła: Joasia, ten trzpiot wesołej duszy, teraz tylko wzdycha i gorzko płacze; czy po ojcu, czy po bracie, czy z żalu na swój los sierocy? nie wiadomo; to tylko pewna, że musiał ją los boleśnie dotknąć, kiedy na niej taka zmiana. Kiedy mówi z Magdusią, pilnie popatrzy na srebrny pierścień i rzeknie: Magdusio, bądź mu wierną, dopóty tylko jest nadzieja szczęścia, póki nie złamiemy przysięgi serca. Dziwne uchu Magdusi te przestrogi młodszej siostry, ale nic nie mówi, bo się nie poczuwa do złego. Od czasu jak wyniosły się z klasztoru, oprócz stryja Gwardyana i Pana Pułkownika Tamary, nikogo nie widują; Pan Tamara grzeczny, zalotny, uprzedza wszystkie chęci, ale o miłości ani słowa nie gada. Pani Chiczewska powiada: to zacny człowiek choć Moskal, szczerą przyjaźń dla naszego rodu chowa. Magdusia tak sobie myśl; ale co Joasia, to bez żadnej ogródki mówi: — To zalotnik do serca Magdusi, ale Magdusia zaręczona, powinna mu wręcz odjąć wszelkie nadzieje; świadczyć że nie może być dla niego. — Matka pokręci głową: — Moja droga, zbyteczną otwartością, najczęściej nieprzyjaciela sobie kupić można. —

Był to dwudziesty ósmy września, dzień świętego Wacława Męczennika. Wróciwszy ze mszy świętej Pani i Panny Chiczewskie rozmawiały i pytały się wzajem co za przyczyna że tak wiele koronnych i moskiewskich żołnierzy w mieście, i że jakieś przygotowania robią w Ekonomii. W tem wszedł Ksiądz Gwardyan, a czego nigdy nie bywało uśmiechał się twarzą, pogładził pod brodę obiedwie synowice, i dał każdej po serku jabłkowym i po toruńskim pierniku.

— Zostawcie nas samych, mam do pomówienia z waszą matką. —

A kiedy Panny wyszły, zamknął drzwi, usiadł przy bratowej, która ze strachu drżała i ani słowa nie mogła przemówić; bo Ksiądz Gwardyan człowiek kamiennego serca, w nich nie umiał wzbudzić miłości, ale za to każdego potrafił natchnąć bojaźnią. Nie zważając na wyraz twarzy Pani Chiczewskiej, zaczął mówić głosem cierpkim, który widać że w tej chwili chciał złagodzić.

— Pani Bratowa wiesz o tem, że jesteście bez żadnego funduszu; nieboszczyk brat nie zostawił kapitaliku, co zebrał to i przehulał za życia, co zaś było w ruchomościach to przepadło. Moje przychody na długo nie wystarczą, a co gorsza mogą się urwać za lada okolicznością; trzeba myśleć o sobie, o dzieciach. —

I się zatrzymał; strach ominął Panią Chiczewskę, z całą godnością tedy odpowiedziała:

— Bracie, ja ci ciężarem być niechcę, od dawna żądałam opuścić Kunę, tyś sam mnie zatrzymał, teraz pozwól abym do mojej rodziny się udała; mam kilka tysięcy złotych które mi poczciwa sługa ochroniła, a przy pomocy Bożej, doczekam się lepszych czasów; wszak Bóg wdowy i sieroty nie opuszcza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień 1893.

17 C. Jacka m., Sybili, Maksymil.
18 P. Heleny kr., Agapita m., Róży.
19 S. Zebalda, Ludwika b.
20 N. Bernarda op., Joachima.
21 P. Joanny, Franciszki z Chant.
22 W. Symforyna m., Tymoteusza.
23 Śr. Filipa, Zacheusza m.

Charakterystyka cara.

W „Contemporary Review" podaje E. B. Lanin interesujący artykuł o osobistości cara Aleksandra III i o sposobie jego życia. Lanin powiada, że miał dobrą sposobność studyować cara.

Co do osoby jest car silnie zbudowanym i posiada silne muszkuły; w młodszych latach był w stanie przełamać sztabę żelaza lub plecami wywalić mocne drzwi. Posiada jednę z tych ciężkich niezgrabnych postaci, z niezgrabniejszym jeszcze ruchem, który po większej części pochodzi od słabej wiary w samego siebie i ztąd wynikającej lękliwości — i żadne usiłowania nie mogłyby mu nadać postaci, jaka charakteryzuje zwyczajnego człowieka światowego. Jest zawsze chłodnym, bojaźliwym, szorstkim i grubijańskim i to w sposób bardzo rażący. Wszystkie siły jego istoty zgromadziły się w ciele i kościach, muszkułach i żyłach.

Dzienne zwyczaje cara byłyby raczej odpowiedniemi dla papieża niż dla świeckiego monarchy; rozrywki zaś raczej dla więźnia, niż dla władzcy. Przebywając w Gatczynie wstaje zwyczajnie o godzinie 7mej, podczas gdy mało który ze szlachty w stolicy wstaje z łóżka przed godziną obiadową, a osobiście znam dwóch z nich, którzy codzień regularnie wstają o godzinie 3ciej. Przechadza się potem spokojnie po niezajmującym, ściśle strzeżonym parku pałacowym, powraca na rychłe śniadanie i zajmuje się ręczną pracą, aby się przygotować na urzędową dzienną pracę. Ta składa się głównie z czytania i podpisywania niezmiernych stosów rozporządzeń, ukazów, praw i sprawozdań, które wszystkie sumiennie stara się zrozumieć. Na boku tych dokumentów pisze swe wyroki lub swe wrażenia z otwartością, która nie zawsze jest rozsądną i właściwą.

Cara często oskarzano o tchórzostwo, które to oskarzenie, trzeba uznać, zdaje się być wielce prawdopodobnem odnośnie do faktów. Tak n. p. powiadają, że rzadko sam jeździ po mieście, i że caryca towarzyszy mu zawsze, gdy nie ma przy sobie oddziału kozaków.

Nadzwyczajna osobista odwaga nie charakteryzuje dynastyę Romanów, lecz pomiędzy odwagą a zupełnem tchórzostwem znajdujemy rozliczne odcienia. Car Mikołaj, który wcale nie znał obawy, mógł stanąć spokojnie przed bandą buntowników i spoglądać na nich, jak owczarz patrzy na swe owce. Aleksander III różni się wielce od swego dziada, lecz dla tego nie można go nazwać jeszcze zupełnym tchórzem. Nerwy jego zostały niezawodnie naruszone przez straszliwe wypadki, w których był albo widzem, albo też jednym z aktorów, a nerwy człowieka nie zawsze są posłusznemi jego woli.

Każdy człowiek, któryby widział, jak on, ojca pokaleczonego i skrwawionego, któryby jak on sam, więcej niż raz, z wielką biedą uszedł przed podobnym losem, którego pociąg i powóz zostały rozbite na kawałki, którego żona stała na pustych stepach pomiędzy szczątkami i trupami, i którego córeczka ujęłaby go za szyję i łkając powiedziałaby: „O, papa, teraz przybędą i zamordują nas wszystkich", — człowiek, któryby miał takie doświadczenia, nie mógłby być posądzanym o tchórzostwo, chociażby jego nerwy były żelaznemi. Wstręt cara do jeżdżenia konno, lub nawet do jeżdżenia powozem, nie jest zjawiskiem, któreby można nazwać tchórzostwem. Odwagi moralnej posiada car dosyć, aby być bohaterem lub męczennikiem.

Przeszkody dla jego życzeń niezmiernie rozjątrzają cara.

Tak n. p. krótko po wstąpieniu na tron przywołał swego ministra finansów i zażądał, aby ten wypracował prawo rozporządzające, że rubel papierowy ma w przyszłości mieć taką wartość, co i rubel złoty. Bunge odpowiedział, że to było niemożliwem. „Lecz jest możliwem, jeżeli ja wyraźnie tak rozkazuję i gotowy jestem wziąść całą odpowiedzialność na siebie", odpowiedział car. Bunge tłómaczył sprawę jak najgrzeczniej, używając przy tem mnóstwo technicznych wyrazów, co cara niezmiernie rozjątrzyło. Nareszcie nie mógł się już dłużej uhamować, i każąc ministrowi wychodzić, zawołał: „Przyślij mi człowieka, który umie mówić po rosyjsku." Przysłano więc Ostrowskiego, brata autora, który carowi udzielał lekcyi pierwiastkowych finansów.

Przy innej sposobności, gdy minister sprzeciwiał się idei jakiejś cara co do rubla, gdyż wartość rubla zostałaby zniżoną, odpowiedział Aleksander z gniewem: „Nie jestem giełdzistą; nie dbam o takie handlowe powody." W tysiącach innych przypadkach okazuje się jego wola wykonywania władzy, jaką posiada, w czynach, z których niejedne są uciemiężającymi lub dziecinnymi. W r. 1888 podróżował z Batumu na parowcu, którym dowodził kapitan Radlow, którego się wypytywał co do szybkości okrętu i ile godzin będzie potrzebował na podróż. „Lecz ja chcę przybyć na miejsce mego przeznaczenia, w tylu i tylu godzinach", wyrzekł car rozkazująco. „Zamień pan moją wolę w parę i szybkość". „Gdyby parowiec był tak posłusznym, jak ja Wasza carska Mość", odpowiedział kapitan, nic nie stałoby na przeszkodzie, lecz faktem jest, że kotły — — — — tu odwrócił się car rozgniewany.

Podobne sceny mają się często wydarzać.

Kultura opium.

Kultura tabaki jest zakazaną w Anglii, wyjąwszy za pozwoleństwem władzy akcyzy; tak też jest kultura maku zakazaną w brytańskich Indyach, wyjąwszy gdy ktoś ma pozwoleństwo czyli „license". Gdy rólnik wyjmuje pozwolenie u wydziału od opium (zwyczajnie wolno mu tylko uprawiać dwie trzecie akra) dostaje on na rękę pewną kwotę, lecz natomiast obowiązuje się, że odstawi agentowi od opium za pewną cenę, zwyczajnie pięć szylingów za funt, wszystko opium, jakie ze swej roli zbierze.

Przy ścisłym dozorze trudną jest rzeczą dla człowieka uprawiać pod mak więcej niż obszar mu przeznaczony bez narażenia się na odkrycie. W istocie nie można wcale ukryć uprawy maku. Uprawa maku należy już więcej do ogrodownictwa, gdyż rośliny rosną na małych zagonach, poprzecinanych małemi bruzdami dla irygacyi roli, jeżeli ta jest możliwą. Starannie trzeba się zająć temi roślinami, aż nareszcie nadchodzi czas, gdy kwitną a łany wyglądają jak pola z czystego srebra, gdy białe płatki kwiatów lśnią się w rosie porannej.

Te piękne płatki są pierwszym plonem, a żony i dzieci rólników zbierają takowe jeden po drugim i ostróżnie je suszą tak, aby później służyły za pokrycie fabrykowanych już kawałków opium.

Natenczas główki maku z ich gołą kapsulką pozostają w otwartem polu, aż do czasu, gdy kultywatorzy uważają, że są dość dojrzałemi, aby je przebić. Rólnicy przybywają natenczas wieczorem z narzędziem podobną do noży przy stawianiu baniek i sieką niem wnętrze kapsulki, aby sok mógł się z niej wydobywać.

Rychło rano kultywatorzy powracają z nożem do skrobania i ich glinianemi naczyniami i zeskrobują sok, który z rośliny wyszedł i zbierają go w swych garnkach. I to jest surowe opium.

Szlafrok i dziesięć milionów.

Pod tym tytułem opowiadają dzienniki wiedeńskie następującą osobliwszą historyą: Pewna margrabina z szumnie brzmiącem nazwiskiem zjawiła się niedawno w kancelaryi jednego z najsłynniejszych adwokatów wiedeńskich. „Panie mecenasie, rzekła, gdy ją poprosił o zajęcie krzesła przed biurkiem — musi mi pan poradzić w pewnej sprawie. Oto zamówiłam sobie szlafrok, ale pod warunkiem, że otrzymam go w przeciągu dni trzech. Magazyn tymczasem dostarczył mi go dopiero po tygodniu. Naturalnie, że nie mogłam już korzystać z niego, kupiłam bowiem inny. Otóż zamiast ugodzonych 50 guldenów, zapłacę połowę ceny kupna, tj. 25 guldenów. Polecano mi pana, jako najsłynniejszego adwokata, musisz pan zatem przeprowadzić mi ten proces." Adwokat zwrócił uwagę margrabiny, iż proces taki jest bez widoków powodzenia, dama jednak upierała się przy swojem, mówiąc: „Choćby to nawet miało kosztować tysiąc guldenów, muszę mieć słuszność po mojej stronie" To powiedziawszy, pożegnała się i wyszła. Adwokat miał tedy prowadzić proces, skazany na przegraną, a wiadomo, że nie lubią tego znakomitsi prawnicy. Udał się tedy do magazynu, wręczając jego właścicielce 50 guldenów, do margrabiny zaś napisał list, w którym jej donosił, iż sprawa rozstrzygniętą została na jej korzyść i że ma do zapłacenie 25 guldenów za szlafrok i 25 guldenów kosztów sądowych. Z sumą tą nadesłała margrabina list dziękczynny, w którym wyraziła swój podziw i uwielbienie dla mecenasa, wygrywającego taki proces w ciągu trzech dni zaledwie i to tanim kosztem. Upłynęło parę tygodni, poczem adwokat ów odbiera list z Florencyi, w którym margrabina prosi go o natychmiastowy przyjazd. Umarł bowiem jej krewny, po którym według testamentu odziedziczyła 10 milionów lirów, musi jednak bronić tej sprawy, gdyż inni krewni starają się ten zapis obalić. Adwokat odpisał najgrzeczniej, iż dziękuje za zaufanie, będąc jednakże przeciążony robotą, nie może się ruszyć z miejsca. Margrabina nie dała jednak za wygraną. Odtelegrafowała natychmiast, iż adwokat, który wygrał proces o szlafrok, musi także poprowadzić i tę sprawę dziedzictwa. Tak być musi! Przeznacza też dlań za poradę 5000 guldenów bezwarunkowo, nadto ponosi wszelkie koszta podróży i utrzymanie w Florencyi przez czas niezbędnego pobytu. Wobec tego adwokat nie namyślał się już dłużej i wyjechał do Florencyi. Byłoby do życzenia, aby ten proces o miliony równie gładko „wygrał", jak poprzedni o szlafrok.

Nowy opał.

Londyńskie towarzystwo „Petrole Pioneer Corporation" wyrabia do użytku domowego i przemysłowego cegiełki z...nafty. Siła ogrzewająca tego nowego opału jest znacznie większą od siły węgla kamiennego, kosztuje przytem 10% taniej. Parowiec zabierający zwykle 1000 ton węgla, będzie musiał zabierać tylko 200 ton owych cegiełek. Naftę, po dodaniu pewnej domieszki chemicznej, ogrzewa się do gorącości 260 stopni, przy której mieszanina się zgęszcza, i w stopniu należytym nadaje się jej postać cegiełek.

Napoleoniści.

Zgon niedawno zmarłego w Paryżu kapitana Soufflot uszczuplił znowu gromadkę „gwardyi starej", jak ich nazywają we Francyi, tj. dawnych żołnierzy starej gwardyi napoleońskiej. Jest ich obecnie 10. W dniu 1 stycznia 1892 r. było ich jeszcze 15, w tym samym dniu 1891 r. 47, przed laty 10 liczono ich do 300. Każdy otrzymał 250 fr. pensyi dożywotniej. Obecnie kosztują wszyscy razem skarb państwa tylko 2500 franków.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Aresztowania w Charkowie. „Diło" ogłasza następującą korespondencyą z Charkowa:

Zapytujecie, co się stało w Charkowie? Aresztowano tam Rusowa, Rusową, Iwana Lipę, Lwa Nadałkę, Wasyla Stepanenkę, Semena Lewandowskiego, Trutowskiego, Szyrjajewa, braci Stembergów, Kisielewa, Petrowa. Aresztowano za „ukrainofilską propagandę", pomimo że Szyrjajew, Stembergowie, Kisielew i Petrow, wcale nie są Ukraińcami. Przy aresztowaniu zabrano wiele książek ukraińskich, bo właśnie co przyszedł był z Galicyi wielki pakunek z książkami. Aresztowania narobiły wiele hałasu i strachu w Charkowie; — mówiono, że aresztowano tajne Towarzystwo, którego celem było — nie śmiejcie się — oderwać Ukrainę rosyjską od Rosyi i przyłączyć ją do Austryi, a uczynić to, złączywszy się — gdy będzie wojna — z Polską i wojując przeciw Rosyi. Ale niestety, niepodobna dowieść tego, czego niema. Więc zabrali się żandarmi już wprost do książek, usiłując dowieść, że w tych książkach sama rewolucya siedzi. Książki były niewinne: Ewangielia, Zapiski Towarzystwa imienia Szewczenki, Zorya nr. 23 z r. 1892 itp. Lecz niestety, — ktoś w Galicyi włożył do tego pakunku rewolucyjne broszury moskiewskie. A więc usiłują teraz dowieść, że wszyscy obżałowani, to — rewolucyoniści, jakkolwiek książeczki te, jeśli się nie mylę, dostały się tu nie dla Ukraińców, ale dla nie-Ukraińca, Moskala, czy Niemca, czy żyda Stemberga. Zrazu powypuszczano Moskali, bo dziwactwem też byłoby obwiniać ich o „odrywanie" Małorosyi — Petrowa, reportera miejscowego i studentów Kisielewa i Szyrjajewa; dalej za kaucyą 5,000 rubli, Rusowa i Rusową — tę ostatnią za kaucyą 2,000 rubli, Lwa Nadałkę, statystyka. Ale pięć dusz dotychczas siedzi w tiurmie: student Lipa, urzędnik kolejowy Stepanenko i urzędnik administracyi miejskiej Lewandowski, tudzież bracia Stembergowie, studenci, których do ukrainizmu zaliczyć niepodobna.

Wszystkich studentów wypędzono z uniwersytetu, reszcie odjęto posady i do końca śledztwa zabroniono im wyjeżdżać z Charkowa. Kiedy i jak się skończy śledztwo, niewiadomo. Cała sprawa skupi się zapewne na jednym, dwóch albo trzech ludziach, tych albo ześlą, albo wpakują do „krestu" petersburskiego (więzienie dla zbrodniarzy politycznych). Zkąd to wszystko poszło, niewiadomo. Najpewniej zdaje się, że jakiś szpieg był pomiędzy tymi ludźmi w Charkowie i zadenuncyował.

— W sprawie przeniesienia szpitala Dzieciątka Jezus. „Nowoje Wremia" zamieszcza taką wiadomość:

„Gmachy szpitalne w Warszawie wymagają już od dłuższego czasu gruntownej przebudowy. Zajmują one wielki plac w środku miasta. Chcąc przenieść szpital, trzebaby wyłożyć jednorazowo ogromne sumy, których skarb w danym razie nie może wyasygnować. W traktacie tego kompania kapitalistów zagranicznych wystąpiła z projektem zbudowania własnym kosztem nowego gmachu szpitalnego na krańcu miasta, żądając w zamian, aby miasto odstąpiło jej plac poszpitalny w śródmieściu pod budowę bazaru. Po za wzniesieniem szpitala kompania ofiaruje za owe place na rzecz miasta 1,500,000 rs. Władza miejscowa przyjęła życzliwie ofertę kompanii zagranicznej. Minister skarbu przed wydaniem decyzyi uznał konieczność dokładnego zbadania kwestyi, o ile propozycya w mowie będąca jest korzystna dla skarbu, plac bowiem, na którym kompania pragnie zbudować bazar, jako położony w środku miasta, przedstawia wielką wartość."

— Nowy sposób na korzyść lichwy wynaleźli sobie żydzi w Królestwie Polskiem. Ponieważ nowo ogłoszone prawo surowo ściga każdego lichwiarza, żyd, który już zgodził się dać pożyczkę na wysoki procent, zapozywa pierwej przyszłego dłużnika o 50 rubli. Zaciągający pożyczkę przyznaje w obec sądu, że jest winien; lichwiarz otrzymuje wyrok egzekucyjny na tę sumę, następnie daje połowę dłużnikowi.

— W Warszawie powstała między Rosyanami myśl założenia osobnego Towarzystwa dla popierania u nas rosyjskiej ziemskiej własności. Z Petersburga tak o tem donoszą:

„Myśl ta powstała pod wpływem wzrostu przechodzenia ziemi w ręce niemieckie. Zadanie Towarzystwa ma polegać na rozszerzaniu własności rosyjskiej drogą dopomagania większym i mniejszym nabywcom ziemi, znajdującej się w rękach obcych (to znaczy: polskich) żywiołów. Projekt tego Towarzystwa jest blizkim urzeczywistnienia. Jednym z najważniejszych celów jego jest wzmocnienie rosyjskiej własności włościańskiej. Chcąc zorganizować sprzedaż ziemi włościanom, Towarzystwo tych chwyci się środków, których dawno już używają Niemcy. Będzie ono nabywało na swój rachunek majątki, podzieli je następnie na parcele po 10 do 15 dziesięcin i rozprzeda je włościanom na warunkach dogodnych. Sprzedając kawał ziemi włościanowi, Towarzystwo pobierze znaczny zadatek, a następnie włościanin będzie musiał płacić Towarzystwu rocznie, przez lat 3 do 5, część dochodów otrzymywanych z ziemi. Po upływie zaś tego terminu, zależnego od wartości ziemi, zaciągnie się na ową parcelę dług banku włościańskiego i ów kawałek gruntu przejdzie wraz z długiem na własność włościanina. Tak Towarzystwo zamierza wytworzyć w kraju własność rosyjską, gdyż dotychczas przesiedlenie włościan z wewnętrznych gubernii osiągało nader małe rezultaty."

Jak z tego widać cel Towarzystwa jest rusyfikatorski, a więc powinien być bardzo sympatyczny prasie petersburskiej, zwłaszcza panslawistycznej. Tymczasem ona powitała owo Towarzystwo nieżyczliwie. Wchodzą tu widocznie w grę jakieś względy zakulisowe, o których jeszcze głucho.

— Jubileusz. Dnia 13 zm. obchodzono — jak piszą „Kowieńskie Gubern. Wiedomosti" — w Kownie jubileusz założenia gubernii. Obchód miał cechę urzędową i prawosławną. W cerkwi soborowej (zabranej katolikom) nabożeństwo odprawił arcybiskup litewski Donat z miejscowym biskupem Chrystoforem. Nastąpiła potem parada wojskowa, dalej „urządzony przez miasto (?) poczęstunek dla wojska i ludu, a nareszcie zabawa ludowa." W ratuszu odbył się obiad na 150 osób.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Pomięszania zmysłów dostał w Lesznie według „Pos. Ztg." pewien tamtejszy czeladnik kotlarski skutkiem czytania pism i druków socyalno demokratycznych. Przybył on do majstra swego z pismem socyalno-demokratycznem w ręku, oświadczając mu, że stosunki obecne są niemożliwe, że praca dzienna trwać powinna nie dłużej jak cztery godziny itp. niedorzeczności. Majster przekonał się wnet, że ma do czynienia z obłąkanym, skutkiem czego postarał się o umieszczenie go w lazarecie. — Nie dziwimy się, że prosty robotnik może nabawić się pomięszania zmysłów od czytania wszystkich owych niedorzeczności wypisanych przez rzekomych zbawców ludzkości.

— Budujący się nowy ratusz poznański ściga jakieś licho. Przy rozpoczęciu budowy spadło ogromne zewnętrzne rusztowanie, na szczęście w czasie, gdy ludzie nie pracowali i dla tego nie uszkodziło nikogo. Teraz znowu zapadło się rusztowanie wewnętrzne i to z gorszym skutkiem, gdyż spadło z niem razem 7 robotników, z których 3 ciężkie odniosło okaleczenia. Jeden z nich tak niebezpieczne odniósł uszkodzenia, że jest obawa, iż przypadek ten przypłaci życiem.

— Gniezno. Wiadomo, że tutejszy sąd przysięgłych skazał na śmierć ceglarza Władysława Studzińskiego z Kosakowa za rabunek, morderstwo i podpalenie. Skazany założył protest przeciw temu wyrokowi do sądu Rzeszy, ale protest został odrzucony. Skazany udał się wtedy do samego cesarza o ułaskawienie i, jak teraz donoszą, cesarz go ułaskawił.

— Odmowną odpowiedź otrzymała garstka Niemców w Koronowie na petycyą, żądającą zaprowadzenia niemieckich kazań w tamtejszym kościele. Petycya była wystósowana do biskupa chełmińskiego ks. dr. Rednera, który wszakże nie odpisał im na to żądanie, ale polecił tylko według relacyi „Pos. Ztg." odpowiedzieć proboszczowi koronowskiemu z ambony w języku polskim, że osobne kazania niemieckie w kościele parafialnym dla tamtejszej garstki Niemców katolickich nie mają racyi bytu, że natomiast mogą tamtejsi Niemcy katolicy słuchać odbywających się co dwa tygodnie kazań niemieckich urządzanych dla więźniów. Ważne rozporządzenia kościelne będą także ogłaszane w języku niemieckim. Proboszcza koronowskiego denuncyuje korespondent rzeczonego pisma w słowach następujących: „Gdy pewien Niemiec oświadczył, że jest na najlepszej drodze zaniedbania się w wierze," odpowiedział mu ksiądz: „W Szwajcaryi mówi się po niemiecku, we Francyi po francuzku, w Rosyi po rosyjsku, a u nas w Polsce po polsku." Że rzeczony duchowny nie mógł tego powiedzieć w powyższej formie, to nie ulega wątpliwości. Wreszcie powiada pomieniony denuncyant, że tamtejsi katolicy niemieccy nie zadowolą się tą odpowiedzią.

— Pleszew. Wieś Marynin w powiecie tutejszym mającą 1100 mórg obszaru a należącą dotąd do p. Mittelstädta kupił w tych dniach p. Bogusławski z Przybysławia za 192,000 marek.

— Wągrowiec. Przy naprawianiu dachu na tutejszym kościele katolickim spadł w tych dniach z dachu na bruk dekarz Głow. Odniósł bardzo ciężkie wewnętrzne uszkodzenia a nadto złamał sobie 3 żebra. Powątpiewują o utrzymaniu go przy życiu.

— Z Piły albo raczej o Pile rozchodzą się znowu niepokojące wieści o pokazywaniu się wody i rysowaniu budynków. Trzeba to przecież przyjmować bardzo ostrożnie, bo plotka szczególniej sobie Piłę na czas posuchy gazeciarskiej upodobała.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z pod Bydgoszczy, Chełmna, Swiecia, Czerwińska i wielu innych miejscowości w Prusach Zachodn. donoszą o burzach i pożarach powstałych skutkiem uderzenia piorunu.

— Z Prus Zachodnich. Z wałeckiego lasu miejskiego wysyłają ogromne ilości czarnych jagód, a mianowicie do Magdeburga, ztamtąd zaś do Francyi (na czerwone wino!); dotychczasowy eksport wynosił 150 centnarów.

— „Gaz. Tor." pisze: Mówią też o tem u nas, że Napole w powiecie wąbrzoskim, które śp. Bolesław Kossowski zapisał siostrom swoim, oglądał już celem kupna komisarz kolonizacyjny. Domyślają się tu w Prusach Zachodnich, że p. Ludwik Jackowski kupił teraz Sędzice, majątek dziedziczny swojej rodziny, który jest dotąd jeszcze własnością wspólną rodzeństwa.

— Przeglądając ostatnie sprawozdanie statystycznego biura o stanie urodzajów w Prusach największy optymista, najzagorzalszy wróg rolnictwa przyznać musi, że skargi „agraryuszy" bynajmniej nie są frazesami bez podstawy. Rozpaczliwy krzyk „deszczu, deszczu"! rozlega się zewsząd. Oziminy skarłowaciałe, jarzyny spalone żarem promieni słonecznych, siana tyle co nic, liche widoki dla sprzętu ziemniaków, — oto w krótkich słowach opis stanu urodzajów w Prusach. Dodajmy do tego jeszcze pojawienie się w Księstwie, na Szlązku itd. rozmaitego szkodliwego robactwa jak „jassus sexnotatus", muszek, myszy itd., przymrozki tak szkodliwe dla ziemniaków — w nocy z 4 na 5 lipca w Prusach Zachodnich i na Pomorzu, a będziemy mieli obraz przedstawiający przyszłość w wcale nieróżowych kolorach.

— W Klonówce, majątku p. Michała Kalksteina, posła do parlamentu, wyorano w tych dniach na małym, dawniej zagajonym pogórku, 8 urn, w których znaleziono kości ludzkie. Urny były przykryte płytami kamiennemi. P. Kalkstein zamierza je przesłać do muzeum toruńskiego.

— W Stabigodzie (Prusy Wschodnie) uderzył piorun w szkołę w czasie, kiedy była nauka z dziećmi. Większa część dzieci została ocalona, na wszystkich jednakże były jako ślady pioruna czarne plamy. Niektóre zostały strasznie popalone. Najcięższe obrażenia odebrała mała dziewczynka, której nogi i brzuch są zupełnie czarne. Z tego powodu dziecko jest bardzo chore.

— Kościół katolicki w Lęborku obchodził w tym roku 550tą rocznicę swego istnienia, bo wybudowany w r. 1343. Kościelny obchód połączył się z odpustem św. Jakóba apostoła, który jest patronem tego kościoła.

SZLĄZK.

Dziwna zemsta. Z Królewskiej Huty donoszą do „Katolika", że proboszcz tamtejszy nie urządził w tym roku dorocznej procesyi do Niemieckich Piekar z tej przyczyny, że ludność Królewskiej Huty w przeważnej większości głosowała na p. majora Szmulę.

— Od Buchacza. Między Rojcą a Buchaczem znajduje się mały stawek, jakich u nas bardzo wiele natrafić można. Otóż w tym stawku utonął przy kąpaniu się 19 tni górnik Kotzyba, rodem z pod Olesna. Dzieci, które były obecne wypadkowi, rozniosły pierwsze wiadomość o nieszczęściu. Ubranie utoniętego znaleziono jeszcze na brzegu. Nie ma tam żadnej tablicy przestrzegającej kąpiących się tamże, a przydałaby się bardzo.

— Lipiny. Zmarła tu sędziwa staruszka, wdowa Kunegunda Pietruszka, przeżywszy 100 lat 4 miesiące.

— Ruda. Przed kilku dniami zmarła tu 86letnia staruszka, Ant. Bonk, owdowiała Grzyzik, matka dzisiejszej hrabiny Schafgotschowej. Wyszedłszy po raz pierwszy za mąż za prostego górnika Grzyzika, miała z tego małżeństwa córkę Joannę. Otóż to tej Joannie zapisał znany na Szlązku z chłopa bogacz, Godulla, cały swój majątek, nadał jej w testamencie osobną wychowczynią i kazał ją gruntownie wykształcić. Dziś jest właścicielką kopalń, hut i rozległych dóbr. Matka jej wyszła tymczasem po raz drugi za mąż za właściciela dóbr Bonka w Rudzie i tu się doczekała tak sędziwej starości. Jak to się dziwnie plecie na tym Bożym świecie.

— Z Wolnego Kadłuba. Dnia 14 zm. wieczorem około godz. ½8 stał się okropny wypadek. Zamordowano oto młynarza Marcina Lubojańskiego, kiedy powracał ze wsi ku domowi. Tylko parę kroków od pomieszkania zaszedł zbrodniarz młynarzowi drogę, przebił go nożem aż do serca i zostawił na miejscu. O popełnienie zbrodni podejrzywano Jana Drzymallę, który przez długi czas był zatrudnionym u zabitego. Tegoż samego wieczora został zbrodniarz przez policyę i żandarma uwięzionym, a dnia następnego podszukiwał zabitego powiatowy lekarz i sąd. Trzeciego dnia rano odwieziono zbrodniarza do więzienia w Oleśnie.

— Od Głogówka. W Blaszowicach zastrzelił 10letni syn posiedziciela Franciszka Kity swą 2-letnią siostrzyczkę, leżącą w kolebce. Ojciec wychodząc na pole, pozostawił na stole nabitą strzelbę, którą się chłopiec tak długo bawił, aż wypaliła. Podczas nieszczęśliwego wypadku byli z wyjątkiem tych dwojga dzieci wszyscy na polu.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Ubolewania godny wypadek zdarzył się w Krakowie. Przy ulicy Długiej zawaliła się nowa, jeszcze nieukończona kamienica, przyczem dwóch murarzy doznało ciężkich uszkodzeń, dwie pomocnice zostały poranione, okazał się także brak Jana Leśniaka, podmajstrzego ciesielskiego i Jana Dzika, chłopaka murarskiego. Na miejsce nieszczęścia przybyła straż ogniowa, a kierunek akcyi ratunkowej objął pan prezydent miasta Friedlein.

Wewnątrz kamienicy razem ze strażą ogniową wszedł inspektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski Wincenty i dotarł do najwyższego piętra, by obejrzeć, jaki stan budynku, zbadać, co jest przyczyną nieszczęścia, a co najważniejsza, zarządzić środki ochronne, ażeby dach nie runął. Pan inspektor Wdowiszewski oświadczył, że przyczyną katastrofy był bardzo zły gatunek materyału, mianowicie nad wyraz licha cegła i zła budowa filarów parterowych. W tych dniach usunęła się część jednego z tych filarów; zamiast rądykalnie zaradzić złemu przez wezwanie fachowej siły, podmajstrzy murarski, brat majstra prowadzącego tu robotę, p. Zabłocki, usiłował złe naprawić wapnem hydraulicznem. Gdy widział, że to nie pomaga, uciekł z budynku i do ucieczki wezwał innych. Tem się tłumaczy, dla czego na nieszczęście tak małą jest liczba ofiar, inaczej bowiem wszyscy musieliby paść ofiarą. Inni twierdzą, że przyczyną nieszczęścia była zła budowa sklepienia.

Na miejsce nieszczęścia pospieszyły tysiące osób. Straż policyjna wyciągnęła kordon i zamknęła ulicę z dwóch stron. Po godzinie 11 przybyły setki robotników mularskich, zaniepokojone krążącemi wieściami; uspokoiły się wszakże, dowiedziawszy się o istotnym stanie rzeczy. Straż ogniowa pracowała bez wytchnienia.

O godz. 2 po poł. straż pożarna odnalazła w gruzach, będącego cudem prawie przy życiu Władysława Leśniaka, podmajstrzego ciesielskiego.

Długość życia zwierząt.

Angielski uczony, Ray-Lancaster, badając długość życia zwierząt, doszedł do bardzo ciekawych szczegółów. Gąbka rzeczna (Spongilla fluviatilis) umiera po roku życia, pozostawiając pączki, z których rozwija się potomstwo. Morski anemon żył 40 lat w umyślnie urządzonem akwaryum. Raki dochodzą do późnej starości. Karpie „porosłe mchem" weszły nawet w przysłowie, szczupaki mają niekiedy do 40 funtów wagi, co właśnie wskazuje długość ich życia. Z ziemiowodnych stworzeń żaba żyje lat kilkanaście, żółwie częstokroć więcej. Nad ptakami robiono bardzo wiele spostrzeżeń, z których się przekonano, iż papuga, gęś, sokół i wrona żyją dłużej od innych, papuga np. może żyć do lat 120, sokół i wrona półtora wieku. Ze zwierząt ssących najdłużej żyją wieloryby i słonie, bo w stanie normalnym przeszło sto lat. Średnia długość życia konia wynosi lat 25, jednak zdarza się czasami, iż koń żyje do 40 lat. Woły i krowy żyją przecięciowo 15—20 lat, owce i kozy lat 12, lwy od 20—50 lat, koty od 9—18 lat.

Małpa kasyerem.

W państwie syamskiem kupcy i bankierzy ubiegają się o to, ażeby kasyerem swoim zrobić — małpę. W kraju tym kursuje niezmiernie wiele fałszywej monety, a nikt na fałszerstwie nie umie się lepiej poznać, jak małpy. Pod tym względem żaden lichwiarz z nimi równać się nie może. Czwororęczny kasyer, oczywiście stósownie wyuczony, z poważną miną bierze w pysk każdą sztukę monety i zębami próbuje jego dobroci. Jeśli pieniądz jest prawdziwy, małpa składa go do kasy, fałszywy zaś rzuca z gniewem na ziemię, objawiając tym sposobem swoje niezadowolenie. Czwororęczni kasyerzy mają oprócz tego tę wyższość nad dwunożnymi, że nie pobierają żadnej pensyi i nie uciekają z pieniędzmi za morza.

WASHINGTON.

W a s h i n g t o n, 9 sierpnia. Orędzie prezydenta Clevelanda do kongresu (o którym wspominaliśmy w przeszłym tygodniu) brzmi:

Do kongresu Stanów Zjednoczonych! Niezapokojające i nadzwyczajne położenie biznesowe, tyczące się dobrobytu całej ludności, zniewala mnie do powołania zastępców ludu w kongresie, aby przez rozsądne i patryotyczne wykonanie ich prawodawczej powinności się postarali o zniesienie obecnego zła i zapobiegli niebezpieczeństwom grożącym przyszłości.

Nieszczęsne nasze położenie finansowe nie jest bynajmniej wynikiem nieprzewidzianych wypadków lub miernego stanu naszych narodowych źródeł pomocy; nie mniej odnosi się one do jakiegokolwiek nawiedzenia, jakie często przeszkadzają narodowemu rozwojowi i dobrobytowi. Przy bogatym plonie, przy wiele obiecujących widokach na płatną produkcyę wyrobów fabrycznych, przy zniecających widokach na pewne i korzyść przynoszące przedsiębiorstwa biznesowe, okazuje się nagle ze wszystkich stron zaniepokojenie i obawa finansowa. Liczne zakłady pieniężne zostały zmuszone do wstrzymania wypłaty, gdyż istniejące ilości nie były mogły zostać zamienione dosyć rychło na gotówkę, aby zadowolnić żądanie przestraszonych depozytorów. Banki i osobistości nie dotknięte przez panikę finansową wstrzymują pieniądze, które zwyczajnie chętnie wypożyczają a biznesiści musieli doznać zdumiewającego doświadczenia, że poręczenia, jakie w normalnych czasach składali za pożyczki, nie zostają przyjętemi. Wartości, które dotychczas były uważane za pewne, nagle poczęły się chwiać, i w wszystkich gałęziach biznesu są straty i bankructwa na porządku dziennym.

Zdaniem mojem jest, że przyczyna tych stósunków leży w prawodawnictwie kongresu odnoszącem się do zakupna i bicia srebra.

Prawodawnictwo to jest inkorporowanem w prawie uchwalonem dnia 14go lipca 1890, które było szczytem wielcestopniowej agitacyi odnoszącej się do tego przedmiotu a które po długiej ciężkiej walce pomiędzy zwolennikami wolnego bicia srebra i konserwatywniej się zapatrującemi pierwiastkami mogło oznaczać rodzaj zawieszenia broni.

Przez odnośne prawo rozporządzono miesięczne zakupno 4½ miliona uncyi srebra; poparły je osoby zainteresowane w eksploatacyi srebra jako pewną gwarancyę podwyższenia ceny srebra. Wynik jednakże był zupełnie przeciwnym; po kurczowem nieznacznem podniesieniu ceny zaraz po uchwale odnośnego prawa nastąpiło szybkie i ciągłe zniżenie ceny srebra, i to tak, że takowa jest obecnie niższą, niż kiedykolwiek przedtem w historyi tego kraju. Ten niespodziany i zasmucający wynik dał powód do ponownych i trwałych usiłowań w interesie wolnego bicia srebra.

Tymczasem złe wyniki teraźniejszego prawa wciąż się pomnażają, a każdemu, kto tylko cokolwiek uwagi zwraca na kwestyę finansową, musi być zupełnie widocznem, jaki będzie ostateczny wynik.

Prawo przepisuje, że jako zapłata za owe 4,500,000 uncyi srebra, które minister skarbu miesięcznie musi kupować, mają być dane noty skarbowe, które za wolą sekretarza skarbu można wykupić złotem lub srebrem, i że noty te mogą być odnowione. Prawo to opiewa, że jest zwyczajną polityką Stanów Zjednoczonych oba metale utrzymywać w teraźniejszych prawnych stósunkach, lub w takim stósunku, jaki może być oznaczonym przez prawo. Ten warunek wywiera wpływ na sposób działania ministra skarbu w wykonywaniu mu powierzonej władzy, gdyż nie wolno mu wykonywać takowej, gdyby przez to stosunek wartości pomiędzy złotem i srebrem mógł zostać nadwerężonym. Widoczne wzbranianie się ministra, wypłacenia tych skarbowych not w złocie, gdyby takowe żądano, pociągnęłoby za sobą zniżenie ich wartości, gdyż byłyby tylko wypłacalnemi srebrem, a stosunek wartości obydwóch metali zostałby nadwerężony na korzyść złota.

Aż do 15 lipca 1893 wydano te noty jako płacę za srebro, aż do przeszło 147 milionów dolarów. Podczas gdy srebro z wyjątkiem małej ilości pozostaje nie bitem i skarbu nie przynosi korzyści, zostało wiele not wydanych na zakupno srebra wypłaconych w złocie. To okazuje fakt, że pomiędzy 1-szym maja 1892 r. i 15 lipca 1893 r. takowe noty miały wartość przeszło 54 milionów dolarów, i że w tym czasie skarb za wykupno takich not zapłacił 49 milionów dolarów w złocie.

Postępowanie przymusowo przyjęte, aby noty te płacić złotem nie utrzymało rezerwy złota w wysokości 100 milionów dolarów, które od dawnego już czasu zostały przez rząd przeznaczone na wykupienie innych not, bo fundusz ten został już nadwerężony na wypłatę innych obligacyi, przez zakupno srebra w wysokości około 150 milionów, i dla tego zmniejszył się po pierwszy raz od czasu jego istnienia.

Przez to ułatwiliśmy zmniejszenie naszego złota, i zniewoliliśmy inne narody ceniące bardziej jego wartość, do powiększenia ich zapasów. Że sposobność przez nas podana nie została zaniedbaną, zostaje udowodnionem przez wielkie sumy w złocie, które niedawno z naszego skarbu zostały wydobyte i wysłane, aby powiększyć siłę finansów innych narodów.

Nadwyżka wywozu złota nad przywozem wynosi na rok kończący się z dniem 30 czerwca 1893 przeszło 87½ miliona dolarów.

Od 1 lipca 1890 aż do 15 lipca rb. zmniejszyły się zapasy skarbu w bitem i nie bitem złocie o przeszło 132 miliony dolarów, lecz zapasy srebra powiększyły się o przeszło 147 milionów. Widocznem jest, że, jeżeli nie mają być wydane „bonds" rządu, prawo o zakupnie srebra doprowadzi do z u p e ł n e g o z a s t ą p i e n i a z ł o t a s k a r b u p r z e z s r e b r o, co ze swojej strony spowodowałoby, że w s z y s t k i e o b l i g a c y e r z ą d u z o s t a ł y b y w y k u p i o n e p r z e z s r e b r o n i e m a j ą c e w ł a ś c i w e j w a r t o ś c i. Natenczas srebro i złoto musiałyby pójść odrębnemi drogami, a rząd swą polityką utrzymywałby oba metale w równej wartości. Zniewoleni do używania pieniędzy, które według ich stopy menniczej w świecie handlowym po większej części nie miałyby swej wartości, nie moglibyśmy nareszcie utrzymać naszego stanowiska jako naród pierwszorzędny, i nasz rząd nie mógłby już rościć pretensyi, że wykonuje swój obowiązek, jeżeli taki istnieje, dania ludowi najpewniejszych, najlepszych pieniędzy.

Gdyby, jak zwolennicy srebra często twierdzą, takowe znalazło pomiędzy pieniędzmi tego kraju i innych narodów większe rozpowszechnienie, i wprawdzie za współdziałaniem ludów, to Stany Zjednoczone widocznie nie mogą żądać posłuchu do przeprowadzenia tak kich rokowań, podczas gdy same trzymałyby się zasady, że chcą wynik ten przeprowadzić na własną rękę.

Wiadomość w własnych kołach biznesowych, że rząd zadeklarowaną wartość nie może równać z wartością właściwą, lub przez własne i samodzielne usiłowania nie może utrzymać pieniędzy mających mniejszą wartość na tej samej stopie wartości z lepszemi pieniędzmi, doprowadziła tak dalece do braku zaufania w własnym kraju w stałość wartości pieniędzy, że kapitał odmówił swego poparcia nowym przedsiębiorstwom, z drugiej zaś strony miliony dolarów faktycznie zostały cofnięte z obiegu, aby pozostać martwemi w rękach bojaźliwych właścicieli. Odnośnie do tego i kapitaliści zagraniczni nie tylko odmówili ulokować ich pieniądze w amerykańskich papierach wartościowych, lecz nawet się pospieszyli ich pozbyć się za jakąkolwiek cenę papierów, jakie już posiadali.

Nie odpowiada bynajmniej położeniu twierdzenie, jak często się dzieje, że obawy pod względem przyszłości naszych finansów nie są uzasadnionemi i że nie ma powodu do nieufności co do zamiarów i władzy rządu pod tym względem. Już istnienie tych obaw i ogólnego braku zaufania jest groźbą, o której ani na chwilę nie trzeba zapominać. Gdyby przedsięwzięcie, które mamy na oku, było utrzymaniem dokładnie znanej ilości srebra na tej samej stopie wartości ze złotem, to może możnaby oszacować i zmierzyć naszą zdolność wykonania tego, i możnaby ją oznaczyć za wystarczającą w obec naszego niezrównanego narodowego wzrostu i wobec naszych źródeł zasobów. Jeżeli zaś nasze wypowiedziane usiłowanie dąży do tego, aby utrzymywać taką równość odnośnie do zapasu srebra powiększającego się rocznie według raty 50 milionów, bez pewnego widoku na koniec takiego powiększenia, to z pewnością mało kto będzie mógł twierdzić, że ostateczne i zadowalniające rozwiązanie kwestyi nam przedłożonej nie ulega wątpliwości.

Lud amerykański może rościć pretensye do zdrowej i stałej stopy menniczej i do pieniędzy, które za takowe zostają uznane na każdej giełdzie i na każdym targu świata. Rząd nie ma prawa szkodzić ludowi przez finansowe eksperymenta, które się sprzeciwiają polityce finansowej i zwyczajom innych ucywilizowanych narodów, i także nie jest uprawnionym do narażenia na zgubę bezpieczeństwa naszych pieniędzy przez nadmierne i nierozsądne spuszczenie się na naszą narodową siłę i zdolność.

Sprawa ta wznosi się ponad poziom polityki stronniczej. Dotyka nerwu życia każdego biznesu i każdego powołania i każdego pojedynczego domostwa w kraju.

Zwłaszcza istnieje jeden punkt, o którym nie trzeba bezwarunkowo zapominać. W czasach jakiemi są teraźniejsze, kiedy nam zagraża zło niezdrowego położenia finansowego, spekulant może liczyć na żniwo z nieszczęścia innych, kapitalista może się obronić przez nagromadzenie swych pieniędzy lub może nawet mieć zysk z niepewności wartości, lecz robotnik jest pierwszym, któremu szkodzi zniżenie wartości i ostatnim, który ma korzyść z polepszenia; jest bezobronnym prawie. Co do swego zarobku spuszcza się na przedsiębiorstwa kapitału, w którym pokłada ufność. Jeżeli ten go ominie, to położenie jego jest rozpaczliwem, bo nie może wyzyskiwać nieszczęścia innych ani też nagromadzać swoją pracę. Jeden z największych mężów stanu, jakiego kraj nasz zaznał, mówił przed przeszło 50 laty, gdy zmiana wartości pieniędzy pociągnęła za sobą przesilenie handlowe: Tym, który przed wszystkimi innymi ma największy interes w stałych pieniądzach i najbardziej w sprawach pieniężnych cierpi przez złe prawodawnictwo, jest ten który na dzienny swój chleb zarabia przez dzienną pracę.

Te słowa są jeszcze dzisiaj tak odpowiednemi, jak w tym dniu, w którym zostały wypowiedziane, i powinny nam koniecznie przypominać, że gdybyśmy obecnie poprzestali wykonywać naszą powinność, najbardziej będą cierpieli ci z naszych rodaków, którzy pracują i na których, z powodu ich liczby i ich położenia rząd powinien mieć największy wzgląd.

Jest to rzeczą największej wagi, aby pod istniejącymi warunkami została udzieloną pomoc, jaką kongres udzielić może.

Przysłowie, "że ten, który daje szybko, daje podwójnie" właśnie teraz może być zastosowanem. Może być prawdą, że zawikłania biznesowe, pod jakimi kraj cierpi, zostały spowodowane także przez inne jak przez obecnie istniejące przyczyny. Spodziewajmy się także, że zapanuje spokojne rozmyślanie i że tak kapitaliści, jak i robotnicy niepopadną w nierozsądek i nie poświęcą ich własności i interesów przesadzonym obawom. Pomimo to powiększa każdy dzień, o który się będziemy ociągali w usunięciu jednej z najwidoczniejszych i najgłówniejszych przyczyn teraźniejszego stanu rzeczy, istniejącą już niedolę i powiększa odpowiedzialność rządu za jej istnienie. Lud, cokolwiek ma do spodziewania się od kongresu, może z pewnością żądać, aby prawodawnictwo potępione przez próbę ognia nieszczęsnego trzyletniego doświadczenia, zostało usunięte z ksiąg prawnych.

Zamiarem moim było zwołać kongres na nadzwyczajną sesyę na początku września, abyśmy mogli szybko rozpocząć pracę przy reformie taryfy, której prawe interesa kraju żądają, której odnośnie do wyników wyborów tak wielka większość ludu żąda i której się spodziewa a za której zbadanie teraźniejszy rząd zaręczył z całej swej siły, lecz chociaż reforma taryfy nie utraciła nic ze swej chwilowej i trwającej ważności i musi zająć uwagę kongresu w blizkiej przyszłości, zdawało mi się potrzebnem, abyście się natychmiast i przedewszystkiem zajęli położeniem finansowem kraju.

Polecam dla tego bezwłoczne odwołanie warunków prawa z dnia 14go lipca 1890 r., które uprawnia do zakupywania srebra w sztabach i aby prawodawnictwo ustaliło zamiar i zdolność rządu, iż chce wykonać swe pieniężne zobowiązania co do pieniędzy uznanych przez cały ucywilizowany świat.

G r o v e r C l e v e l a n d.

— W senacie Hill z Nowego Yorku pierwszy postawił wniosek do prawa, aby uchwała co do zakupna srebra umieszczona w tak zwanym „Sherman akcie" została odwołaną.

— Senat odroczył się dzisiaj do jutra nie załatwiwszy żadnych spraw.

— Przygotowania dla otwarcia na osiedlenie Cherokee pasu w Indian Ter. są prawie ukończone. Minister spraw kraju dostał dzisiaj uwiadomienie od agenta zajmującego się wymierzaniem, iż tenże myśli ukończyć swą pracę w dniu 14 bm. Skoro ta zostanie ukończoną prezydent ogłosi proklamacyą oznajmiającą otwarcie tej rezerwacyi, co nastąpi między 1-szym i 15 dniem września. Naczelnik Cherokees'ów „Bushyhead" został już uwiadomiony, aby wybrał swą rolę.

Jen. Schofield polecił już jenerałowi Miles, aby miał wojsko w pogotowiu dla usunięcia nieprawnych osób z Cherokee pasu i aby nikogo nie wpuszczał aż do dnia, który przez proklamacyą prezydenta zostanie oznaczonym. Jen. Miles wyśle 4 szwadrony konnicy z Fort Reno i 4 szwadrony z Fort Riley, Texas.

W a s h i n g t o n, 11 sierpnia. Tak Senat jak i Izba niższa zostały odroczone po krótkiej sesyi. Nie było można się zająć sprawami, gdyż nie zostały nominowane jeszcze odnośne komitety do wypracowania wniosków.

W a s h i n g t o n, 11 sierpnia. Prezydent Cleveland opuścił stolicę i udał się do Buzzards Bay. Powiada, że uczynił wszystko co mógł dotychczas w sprawie zastoju w w kraju, lecz że zdrowie jego jest jeszcze nadwerężone tak, iż potrzebuje koniecznie odpoczynku, lecz że pilnie będzie śledził sprawy kongresu i będzie na miejscu, gdy się okaże potrzeba.

Niejedni zaś powiadają, że wrócił do żony, gdyż się spodziewa interesującego wypadku familijnego, t. j. że „Baby Ruth" będzie wkrótce miała braciszka lub też siostrzyczkę.

W a s h i n g t o n, 12 sierpnia. Jen. lekarz Wyman otrzymał z Brunswick, Ga., wiadomość, że tam wybuchła żółta febra i że pierwszą jego ofiarą stał się dr. Branham, którego wysłano, aby walczyć przeciw zarazie.

AMERYKA.

Ofiary cholery.

Z Nowego Yorku donoszą 10 sierpnia: Vincenzo Cagliestro liczący lat 23, umarł przeszłej nocy w szpitalu w Swinburne Island na azyatycką cholerę.

Był pasażerem na parowcu „Karamania", który niedawno temu przybył z Neapolu. Zwłoki spalono dzisiaj. Dwóch innych z pasażerów, których podejrzywano, zatrzymano na Hoffmann Island, a później ukazały się u nich symptoma cholery. Lorenzo Mocacao, pierwszy z pacyentów, znajduje się na drodze polepszenia.

Udali się na rabunek.

Z Durango, Col., donoszą 9 sierpnia, że wielu Utes'ów opuściło ich rezerwacyą. Rabują wszędzie po drodze i rozmyślnie zabijają zwierzynę. 25 ludzi puściło się w pogoń za nimi, a władze chcą użyć wszystkich środków, aby ich sprowadzić napowrót do rezerwacyi. Prawdopodobnie zostanie wojsko użyte, aby ich ścigać.

Zabił żonę i siebie.

Z Nowego Yorku donoszą 9 sierpnia: Uniewładniony przez pijaństwo i podejrzywanie o niewierność zastrzelił dzisiaj rano John Meister, zamożny piekarz w Brooklynie swoją żonę i strzelił potem do siebie, lecz nie zabił się, z której to przyczyny wszedł po drabinie ogniowej i powiesił się na słupie służącym do powieszania odzieży. Dawno już miał spory z żoną, którą zastrzelił, gdy spała.

Ubiegł z parafianką.

Ze Scranton, Pa., donoszą 9 sierpnia: Całe miasto jest zadziwione, że pastor przy presbyteryańskim kościele na Hickory ulicy, a z nim pani Scheur, żona znakomitego obywatela w tem mieście, ubiegli.

Żółta febra.

Z Pensacola, Fla., donoszą 9 sierpnia: Władza zdrowia Escambia powiatu ogłosiła urzędownie, że pastor F. C. Waite i Ellen Wood umarli na żółtą febrę. Mieszkania ich zostały odosobnione, pościel i ubrania zostały zniszczone i przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz rozszerzeniu się żółtej febry.

Wiadomość ta zniewoliła 1500 osób do opuszczenia miasta.

Schwycili go.

Z Joliet, Ill., donoszą 9 sierpnia: W sąsiedniem Wesley napadł w niedzielę Ernest Lacon 13letnią Nellie Byron, gdy się udawała do ciotki mieszkającej o milę od domu jej rodziców, dopuścił się niewypowiedzianej zbrodni i zamordował ją. Uwięziono łotra wczorajszego wieczora. Przed tłumem, który o mały włos byłby go wydarł z rąk szeryfa, przyznał się do winy. Liczy lat 21 i jest olbrzymiego wzrostu. Rodzice jego mieszkają obecnie w Minnesocie. Umieszczono go w tutejszem więzieniu.

Trzęsienie ziemi w Californii.

Z Santa Rosa donoszą 9 sierpnia: Największe trzęsienie ziemi od r. 1868 dało się dzisiaj rano uczuć o godzinie 1:11. Powywracały się kominy, potłukły się okna i t. d. I ratusz został znacznie uszkodzony.

Dziwna śmierć.

Z Nowego Yorku donoszą 9 sierpnia: Pani Sarah Gorman spaliła się dzisiaj po południu żywcem pod szczególnemi okolicznościami. Czyściła składające się łóżko za pomocą nafty, przyczem jedną ręką trzymała palącą się świecę. Ta wpadła w bańkę od nafty i spowodowała ogień. Pani Gorman będąc samą z przestrachu padła na łóżko, którego wieko ją przycisnęło. Zwęglone jej zwłoki znaleziono dopiero po zagaszeniu pożaru, który powstał.

Schwyceni.

Z Wichita, Kansas, donoszą, że w tych dniach uwięziono tam Howard'a Greer, Arthura Hansher i „Jack'a" Breek, którzy dnia 29 lipca wieczorem zabrali $7600 z wagonu ekspresowego w tem mieście. Przyznali się do winy i oddali $5000. Resztę ma posiadać pewien negier, którego atoli jeszcze nie schwycono.

Chciała ocalić siostrę.

Z Huntington, L. I., donoszą 10 sierpnia: Siedmnastoletnia Annie Thurston, córka Williama Thurston, utonęła wczoraj, gdy chciała ocalić młodszą siostrę Kornelię. Anna wyszła z młodszemi siostrami Kornelią i Elżbietą nad wybrzeże, aby się kąpać, jak to zwyczajnie co rano czyniły. Kornelia dostała się na głębiznę a Anna pobiegła jej na pomoc; Kornelia zarzuciła ręce na szyję Anny, która utonęła, gdy się chciała dostać do brzegu. Ludzie, którzy widzieli, co się dzieje, zdołali ocalić Kornelię. Ciało Anny znaleziono później.

Wielki pożar w Milwaukee.

Z Milwaukee donoszą 10 sierpnia: Dzisiaj po południu o godzinie 4:15 wybuchł pożar w składzie soli Petit'a. Jest to budynek 15 stóp długi i na pół bloka szeroki i jest otoczony wielkiemi budynkami, składami drzewa, heblarniami i t. p. Skład soli został zniszczony. Płomienie przeskoczyły tory Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei i zniszczyły wielką heblarnię Hilty'ego. Obecnie stoją składy drzewa w płomieniach i ogień rozszerzył się także na wielką fabrykę „Northwestern Sleigh Co." Inne sąsiednie budynki są w niebezpieczeństwie. Dano ogólny alarm. Straty nie można dotychczas oszacować, lecz w każdym razie będzie wynosiła $300,000 do $400,000.

Walka z orłem.

Z Toledo, O., donoszą: Pierwszy złoty orzeł, jakiego od wielu lat po pierwszy raz widziano w tej okolicy, jest obecnie więźniem w domu Joseph'a Maynes pod No. 20 6 Walnut ul. Maynes i Pete Barquin chwytali żaby w bagnie w pobliżu granicy miasta, niedaleko od pagórka porosłego drzewem, gdy się nagle orzeł spuścił na Maynes'a i usiłował go unieść w powietrze i dwa czy trzy razy uniósł go cokolwiek. Ptak podrapał go znacznie, lecz Maynes schwycił go za kark i bił go po głowie dzidą, którą miał dla chwytania żab. Barquin przybył mu na pomoc i obydwaj zdołali go związać. Ptak z rozpostartemi skrzydłami mierzy 7 stóp i 6 cali, waży 35 funtów i jest 3 stopy 2 cale wysokim. Jest widocznie młodym jeszcze. Kolor jego jest brunatnym, dziób cztery i pół cala długim.

Zabija własnego syna podczas sporu.

Z London, O., donoszą 10 sierpnia: Thomas Creamer, podstarzały już grosernik i saloonista w tutejszem mieście, zastrzelił dzisiaj syna swego Ollie. Ojciec oskarżał syna, że w nocy ukradł mu pieniądze z kieszeni i gdy syn się zapierał, strzelił trzy razy do niego zabijając go na miejscu. Ojciec liczy lat 70, syn liczył 40. „Chłopak ukradł moje pieniądze i miałem prawo do uczynienia tego, co uczyniłem", mówił morderca, gdy go umieszczono w więzieniu Madison powiatu.

Robiły miód w kościele.

Z Oakland, Ill., donoszą 10 sierpnia: Przez długi czas naprzykrzały się pszczoły kongregacyi Zion kościoła w Five Points, miejscowości położonej 6 mil na północ od Oakland. Nareszcie postanowiono ich się pozbyć. W środę przeszło 12 farmerów zgromadziło się przed kościołem i oderwało pobicie jednej ściany. Znaleźli tam wielki zapas miodu — dosyć, aby napełnić 7 beczek.

Straszliwy czyn obłąkanego.

Z St. Louis, Mo., donoszą 9 sierpnia: John Finn, roznosiciel gazet, mieszkający pod No. 2824 przy Choteau ave., który od kilku dni chorował na febrę, dostał wczoraj pomieszania zmysłów, wyskoczył z łóżka i schwycił za żelazo do prasowania, którem począł bić dwóch swych małych synów, raniąc ich śmiertelnie. Potem napadł z wielkim nożem dwie swe córeczki, które straszliwie posiekał, a następnie poderznął sobie gardło.

Rosyjska flota opuszcza port nowoyorski.

Z Nowego Yorku donoszą 9 sierpnia: Cała flota rosyjska opuściła dzisiaj po południu port tutejszy, a okręt flagowy odłączył się od innych statków. Udaje się wprost do Kronstadtu, portu Petersburga, podczas gdy inne płyną do Cadiz, Gibraltaru i dalekiego wschodu.

Srebrny jubileusz biskupi.

Z Columbus, O., donoszą 9 sierpnia: Katolicy tutejszej dyecezyi obchodzili wczoraj srebrny jubileusz Przew. biskupa ks. John'a A. Watterson.

Chodzi o życie.

Z Trenton, N. J., donoszą 8 sierpnia: Wczoraj została stawiona przed sąd pani Mattie C. Shann z Princeton pod oskarżeniem zamordowania jej 20letniego syna Johna F. Shann. Przez 6 tygodni doglądała sama syna w jego chorobie. W tym czasie miała mu dawać solucyę chlorydu żywego srebra w takich dozach, że musiał powoli umierać. — Twierdzą także, że w ten sam sposób otruła swego męża w listopadzie przeszłego roku i że chciała także otruć swą synowę. Zarzucają jej także, że trzy razy podpaliła swoje mieszkanie w Princeton.

Kompania od zabezpieczenia kazała zbadać niektóre części ciała zmarłego jej syna i przekonała się, że został otrutym.

Pożary.

Miejscowość Snow Hill, Md., spaliła się do szczętu prawie, gdyż pozostały tylko dwa składy i kilka domów mieszkalnych. Strata wynosi $300,000.

— Pożar zniszczył w wtorek 7 wielkich składów w Marseilles, miejscowości położonej siedm mil na wschód od Ottawa, Ills. Strata $50,000. Ogień powstał w restauracyi położonej na rogu Main ul i toru Rock Island kolei wskutek eksplozyi pieca gazolinowego.

— Z South Wayne, Wis., donoszą 9 sierpnia, że o północy nawiedził to miasto zgubny pożar. Skład mebli, dwa składy strojów damskich, grosernia i śpichlerz zawierający sprzęty rolnicze, padły ofiarą płomieni. Nic prawie nie ocalono. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— Z Milford Center, O., donoszą 11 sierpnia: Dzisiaj rano wybuchł tu pożar, który dotychczas narobił szkody na $100,000. Spaliło się już mnóstwo domów biznesowych i mieszkalnych a płomienie rozszerzają się coraz bardziej.

— W Port Huron, Mich., spłonęły w piątek rano fabryka „Opaline Fiber Works" i cztery budynki na Quay ul. W fabryce wyrabiano kołnierzyki i mankiety.

Skargi przeciw arcybiskupowi Katzer.

Z Milwaukee donoszą 9 sierpnia: Dzisiaj wróciło trzech kapłanów z dyecezyi Green Bay z Washingtonu, dokąd się udali, aby wnieść skargi przeciw arcybiskupowi Katzer z archidyecezyi Milwaukee. Twierdzą, że arcybiskup dwa lata temu, gdy jeszcze był biskupem w Green Bay, nakładał na licznych, po angielsku mówiących kapłanów rozmyślnie nienależyte obowiązki, aby ich spowodować do nieposłuszeństwa i nareszcie parafie ich obsadzał kapłanami narodowości niemieckiej. Powiadają dalej, że arcybiskup będąc jeszcze biskupem nie chciał udzielić kandydatom angielskim święceń kapłańskich, tak iż ci byli zmuszeni w innych dyecezyach o takowe się postarać.

Brak pieniędzy.

Z Philadelphii donoszą, że Robert H. Coleman, znany pod nazwą „The Lebanon Iron King", którego oszacowano dwa lata temu na $10,000,000, podał się do konkursu. Długi jego wynoszą $5,000,000, aktywa zaś $10,000,000, lecz nie może ich obecnie skolektować.

Ludność miasta Boston.

Odnośnie do sprawozdania taksatorów ma Boston obecnie 560,000 mieszkańców. Według spisu ludności w r. 1890 miasto to liczyło 446,570 dusz.

Powiodło się fabrykantom deszczu.

Z Bloomington, Ills., donoszą 11 sierpnia: Dzisiaj przed południem została długa posucha przerwana przez lekki lecz trwały deszcz w w całem środkowem Illinois. Od siedmiu tygodni nie było deszczu. W Chenoa, gdzie fabrykanci deszczu od dwóch tygodni pracowali, była znaczna ulewa. „Canning Co." w tej miejscowości wypłaci z tej przyczyny fabrykantom deszczu $700. Deszcz niezmiernie pomógł kukurydzy.

Pożary leśne w stanie Michigan.

Z Alpena, Mich., donoszą 11-go sierpnia: Dotychczas nie było jeszcze deszczu a lasy palą się coraz dalej. Wczoraj powietrze było popiołem i iskrami przepełnione, a atmosfera była tak gęstą od dymu, iż nic prawie nie można było widzieć. Ogień jest tak blizkim miasta, że straż ogniowa musi pracować dniem i nocą; oprócz tego wysłano ludzi do lasu, aby zatrzymać płomienie. Dzisiaj rano zmienił się kierunek wiatru i miasto jest choć na chwilę bezpiecznem. Nad Long Lake drogą srożą się płomienie najbardziej i niszczą domy, plon i siano. W pobliżu Ossineke spaliło się 100,000 stóp drzewa, własność Alger'a Smith & Co.

Śmierć w płomieniach.

Z Cleveland, O., donoszą 11 go sierpnia: Dzisiaj rano zaraz po godzinie pierwszej wybuchł pożar w domu Jakóba Herold, 242 Colfax ul. Cały dom stał w płomieniach, gdy się familia obudziła; ojciec usiłował, o ile mógł, ocalić całą familię, lecz spostrzegł, że nie ma przy nim pięcioletniego syna. Po zagaszeniu ognia znaleziono zwęglone ciało chłopca. Oprócz domu Herolda spaliły się cztery inne.

Demokraci w Ohio.

Demokraci z Ohio na konwencyi stanowej, odbytej dnia 10 sierpnia w Cincinnati, postawili następujących kandydatów: Na gubernatora Lawrence T. Neal z Chillicothe; na wicegubernatora, pułkownik William A. Taylor z Columbus; na sędziego u wyższego trybunału, John W. Sater z Dark powiatu; na skarbnika, B. C. Blackburn z Coshocton; na prokuratora stanowego, John C. Bailey z Putnam pow.; na członka władzy dla prac publicznych, Lewis B. Wilhelm z Akron; na komisarza dla żywności i nabiału, P. H. McKeown z Cincinnati.

Utopiła się w studni.

Z Oakland, Ill., donoszą 10 sierpnia: Mała córka farmera James'a Duncan bawiła się dzisiaj rano w podwórzu i wpadła do starej studni. Matka jej słyszała krzyk dziewczęcia, lecz nie była w stanie przyjść jej dość szybko na pomoc, aby ją ocalić od śmierci.

Wielkie fabryki znów otwarte.

Z Providence, R. I., donoszą 10 sierpnia: W B. B. i R. Knight fabrykach, które zamknięto w przeszłym tygodniu, rozpocznie się znów w poniedziałek praca. Firma posiada młyny w Pontiac, Natic, River Point, Arctic, Fisherville, Arkwright, White Rock i Providence, jako i w Hebronville, Dodgeville, Manchaup i Readville, Massachusetts, w których zatrudnia 7000 do 9000 ludzi.

Zaraza podobna do plagi egipskiej.

Z Springfield, Ill., donoszą 10 sierpnia: Rada stanowa komisarzy dla żywego bydła powróciła z południowej części stanu Illinois, gdzie zaraza jakaś zabierała mnóstwo koni, bydła i owiec. Najbardziej srożyła się w powiatach Clay, Edwards i Wayne. Dr. Trumbower powiada, że to była bolączka morrowa, spowodowana przez jad znajdujący się w pewnym rodzaju roślin. Zaraza szerzy się w kierunku wschodnio - południowym i ma być niczem innem jak plagą, którą w swym czasie Egipt został nawiedzony. Ludzie mogą się także łatwo zarazić. Muchy siadające na ścierwie łatwo ją przenoszą na żyjące zwierzęta. Po większej części grzebano cielska lub wrzucano do rzeki i dla tego też zaraza tak bardzo się rozszerzyła. Ziemia znajdująca się nad ścierwem szybko przepełnia się robactwem, które zarazę rozpowszechnia. Najlepszym środkiem jest palenie zdechłych zwierząt i władza zdrowia żąda, aby tak postępowano. Zaraza niszczy krtań i płuca a zwierzę wnet zdycha. U człowieka, na którego mucha przeniosła zarazę następuje rodzaj zakażenia krwi. Człowiek może wyzdrowieć, jeżeli użyje należytych środków.

Żąda wynagrodzenia za nadwerężony honor.

Z Ottumwa, Iowa, donoszą: Rev. Crawford, znany w całym stanie, pastor przy kościele „Złączonych Braci" (United Brethren) w Ottumwa, zaskarżył Rev. Williams'a, pastora przy kościele baptyskim i Geo. W. Thomasa, komis-wojażera, o $15,000. Powiada, że publicznie mu zarzucali fałszerstwo, krzywoprzysięztwo, sprzeniewierzenie, niemoralne życie i korupcyę w sprawach kościelnych.

Praca tylko dla żonatych robotników.

Z Honeydale, Pa., donoszą 10go sierpnia: New York, Lake Erie i Western kompania kolejowa suspendowała wszystkich nieżonatych robotników na tej kolei.

Poparzeni roztopionym metalem.

Z Cleveland, O., donoszą 9 sierpnia: W tutejszych Bessemer stalowniach zostało wczoraj poparzonych 5 robotników, którzy właśnie przygotowywali odlew. Przyrząd atoli się popsuł a roztopiona masa popłynęła w dziurę w pobliżu pieca, gdzie się znajdowała woda. John Lilly, Robert McCloud, Jesse Snell i dwóch innych robotników, których nazwiska nie są znane, zostało tak poparzonych, że prawdopodobnie nie wyzdrowieją.

Spadł przez szyb elewatora.

Z Louisville, Ky., donoszą 11 sierpnia: W. R. Goff, jeden z najznakomitszych handlarzy tabaką w stanie Kentucky, spadł dzisiaj rano przez szyb jego spichrza w Shelbyville i został na miejscu prawie zabity. Liczył lat 50.

Utopiły się podczas kąpania.

Edith Flay, Lizzie Pond i Ella Johnson, liczące 10, 11 i 17 lat, utonęły w czwartek wieczorem przy kończynach 41szej ulicy w Bayonne, N. J., gdy się kąpały w zatoce newarskiej.

Olbrzymi okręt.

Z Chester, Pa., donoszą 10 sierpnia: Największy parowiec w świecie spuszczono dzisiaj z warsztatów okrętowych firmy „Delaware River Iron Ship building and Engine Co." Jest podobnym do statków Puritan, Plymouth, Providence i Pilgrim, należących do Fall River linii, lecz otrzyma nazwę dopiero później — prawdopodobnie Priscilla. Nowy statek jest 440 stóp długim i 93 szerokim; znajduje się w wodzie 12 stóp i 5 cali. Będzie potrzebował 8500 sił końskich. Jest stalowym i posiada 52 oddziały wodotrwałe. Zostanie ukończonym w Nowym Yorku.

Zabrał pieniądze banku.

Z Effingham, Ill., donoszą 10 sierpnia: Lud w miasteczku Altamont w tym powiecie nie mało został przerażony, gdy się dowiedział, że Lee Butler, kasyer banku firmy Wright & Co. ulotnił się i zabrał wszystkie pieniądze w banku się znajdujące, tj. przeszło $41,000. Butler pisał z Chicago, że utracił dużo pieniędzy w spekulacyach.

Praca w Grand Rapids, Mich.

Z Grand Rapids donoszą 10 sierpnia: Nelson Matter kompania uwiadomiła robotników, że muszą zezwolić na tymczasowe zmniejszenie godzin roboczych. Oriel Cabinet kompania zmniejszyła myto o 20 procent i robotnicy zgodzili się na to. Widdlecines komp. odprawiła 10 procent robotników i zmniejszyła myto innych o 10 procent. Phoenix komp. zamknęła wydział maszyneryi i zmniejszyła myto o 10 procent w innych wydziałach.

Popalenia i oparzeliny.

Różnicą pomiędzy temi wyrazami jest to, że pierwsze powstają przez styczność z ogniem lub chemiczną materyą, podczas gdy drugie pochodzą od pary lub warzących się płynów. Dzieci często się poparzą wskutek bawienia się zapałkami lub lampą, lub bawiąc się za blizko otwartego komina lub piecy. Płomienie szybko posuwają się naprzód, gdy odzież stanie w płomieniach zwłaszcza gdy osoba instynktywnie bieży za pomocą, gdyż przeciąg powstający pogorsza jeszcze sprawę. Potrzeba aby obecni działali natychmiast. Nie marnujcie czasu na próżnem szukaniu wody, gdyż dla tej przyczyny już wielu ludzi utraciło życie. Najprędszą i najpewniejszą drogą zagaszenia płomienie jest przytłumienie go. Ogień jest procesem, w którym oxydacya (łączenie się z niedokwasem) szybko następuje, lecz powietrze zwyczajne, jest koniecznie do tego potrzebnem. Schwyć za szal, derę lub inny podobny przedmiot, i obtul nim ściśle palącą się osobę. Jeżeli nie ma co innego pod ręką to oderwijcie kawałek kobierca z podłogi, gdyż jedna minuta może stanowić różnicę pomiędzy życiem o śmiercią.

Jeżeli cała odzież się pali, to rzuć osobę o ziemię i kulaj ją w derze lub innym podobnym przedmiocie, jaki się znajduje pod ręką. Wodę, jeżeli wtenczas jest pod ręką, można także obficie używać. Skoro płomienie zostały zagaszone to trzeba popaloną odzież bardzo ostróżnie odkrajać nożyczkami. Pęcherzy, które się utworzyły, nie trzeba rozcinać, jeżeli to jest możliwem. Gdy się przebija wierzch pęcherza czystą igłą, natenczas wypływa wodny płyn i uniesiona skórka spada na głębszy pokład skóry, chroniąc go w ten sposób. Jeżeli kawałki ubioru przylegają do spalonego ciała, to można je stopniowo usunąć miękcząc je za pomocą letniej wody. Na małą sparzeliznę można przyłożyć szmatę przesiąkłą silną solucyą proszku do pieczenia — łyżkę stołową na kubek wody. Tam gdzie się znajdują większe poparzenia, trzeba bandaże tak urządzić, aby jak najmniej zostały naruszone. Trzeba używać substancyi łagodzącej rany i wykluczającej zupełnie powietrze.

Najlepszemi na to słodkie, łagodne oleje i dla tego można użyć oleju kastorowego, oliwy, oleju z siemienia bawełnicowego lub varelinowego. Używano także często dla poparzenia Carron olej, składający się z równych części wapiennej wody i oleju z siemienia lnianego. Wyborną mięszaniną jest łyżeczka kwasu karbolowego i łyżeczka gliceryny na „pint" oliwy; trzeba to wszystko dobrze pomięszać. Każda z tych preparacyi musi tak być przykładaną, aby było jak najmniej tarcia, dla tego są małe pasy szmat dogodniejszemi niż wielkie kwadratowe kawały. Miękkie płótno lub materya bawełnicowa są o wiele lepszemi, niż wata. Aby nie potrzebować naruszać bandaże częściej jak tylko gdy czystość tego wymaga, można je pomaczać od czasu do czasu świeżą oliwą bez zdjęcia ich. Jeżeliby nie można dostać preparacyi z oliwą, to można użyć białko jaja, mydło, śmietanę lub inną podobną substancyę. Nie zaszkodzi także oparzelinę zasypać sproszkowaną kredą lub mąką. Jednakowoż istnieje tutaj ta niedogodność, że proszek przylepia się do rany w kształcie suchego placka, który przy odrywaniu go sprawia ból i rozjątrzenie rany. Dwa rodzaje niebezpieczeństwa są połączone z oparzeniami, pierwsze bezpośrednie, drugie późniejsze. Pierwszem jest stan wstrząśnienia i szybkiej słabości, która zawsze nastaje, gdy wielka część ciała jest poparzoną, chociaż poparzenie jest tylko powierzchownem. Trzeba, aby zapobiedz takiemu wypadkowi, który może się bardzo szybko wydarzyć, dać napoje podniecające do picia. Dalsze niebezpieczeństwo tworzą wielkie i szpecące blizny, które się tworzą po zgojeniu wielkich poparzeń. Czasem potrzeba najzręczniej chirurgskiego doświadczenia przy tej sposobności. Poparzenia spowodowane przez kwasy mineralne muszą być dostatecznie wypłókane i wymyte, nim się użyje jakich środków, aby zapobiedz dalszemu działaniu kwasu. Wypalające alkali, jeżeli są przyczyną, muszą być zneutralizowane przez rozczyniony kwas, jak np. przez ocet.

†

NEKROLOGIA.

Anaklet Droszeny Bohdanowicz, były właściciel dóbr ziemskich, oficer jazdy wołyńskiej wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy 83 lat, zmarł w Krakowie.

We Lwowie zmarł Waler. Bystrzanowski, żołnierz z roku 1863.

Andrzej Śniadecki, syn Józefa i Antoniny z Sulistrowskich, wnuk Jędrzeja Śniadeckiego, obyw. ziemski, właściciel Bołtup i Wornian w powiatach wileńskim i oszmiańskim, wzorowy gospodarz rolnik, umarł w Wornianach na Litwie, przeżywszy lat 60.

Flegma angielska.

Jedno z pism londyńskich ogłasza jako przykład angielskiego usposobienia flegmatycznego następującą anegdotę, zaręczając za jej autentyczność. Podczas zeszłorocznej jesieni pan W. Draggs wsiadł do doróżki i kazał się zawieść do swego jachtu, oczekującego nań w przystani Brighton. Wysiadając polecił woźnicy, by poczekał na jego powrót. Sir Draggs wsiadł na okręt, aby się przejechać nieco po morzu, ale niebawem odbiwszy od brzegu, zmienił zamiar i postanowił odbyć podróż naokoło świata. Doróżkarz czekał tymczasem na brzegu zatoki Brighton. Minął jeden dzień, dwa dni, tydzień, dwa tygodnie — doróżkarz nie opuszczał swego stanowiska. Poprosił jednak władzę o pozwolenie rozbicia namiotu, pod którym ulokował siebie, konia i powóz. Minął rok, dorożkarz siedział w swym namiocie, palił fajkę i trzaskał biczem. Pewnego dnia sygnalizują przybycie jachtu i Sir Draggs wysiada na brzeg. Pierwszą osobą, z którą się spotyka, jest dorożkarz. Sir Draggs nie okazuje najmniejszego zdziwienia na jego widok.

— All right, powiada — ilem panu winien?

Woźnica wręcza mu dokładnie zestawiony rachunek, opiewający na 1500 franków. Sir Draggs wyjmuje czek swego banku, wypełnia go i oddaje woźnicy.

— Zawieź mnie teraz do jakiego hotelu.

Wsiada do powozu i po chwili przybywa przed bramę hotelu. Sir Draggs wysiada i powiada do woźnicy, że może odjechać.

— A mój kurs?

— Prawda.

I Sir Draggs zapłacił jeszcze 2 szylingi za kurs z przystani do hotelu.

Si non e vero, e ben trovato...

Doskonałe wyjaśnienie.

Gość (w redakcyi gazety): Na miłość boską, któż to klnie tak siarczyście?

Chłopiec drukarski: O, to nic, to nasz redaktor przyspasobiający formy pisma religijnego do prasy.

Humor Amerykański.

— Panie doktorze, mój syn wypił flaszkę atramentu.

— I cożeś pan zrobił przed mojem przybyciem?

— Kazałem mu zjeść kilka arkuszy świeżej bibuły. Czy dobrze?

Małżeństwo z miłości.

Panna Magdalena, licząca dwudziestą piątą wiosnę wyszła za mąż za 60 letniego starca. W tej chwili właśnie idzie z mężem pod ręką przez ulicę.

— Wstydź się — rzecze Iks do żony — zmistyfikowałaś mnie. Powiedziałaś mi przed miesiącem, iż panna Magdalena wyszła za mąż z miłości.

— No tak — tłumaczy się pani Iksowa — z miłości.... do listów zastawnych.

Każdy po sobie sądzi.

Podróżny, który tłucze się po całej Europie, ale nie zna własnego kraju, zwiedza miasto. Uwagę turysty zwraca jakiś gmach o budowie wspaniałej.

— Panie łaskawy — pyta jakiegoś przechodnia — co to za gmach?

— Nie wiem.

— Aha! — domyśla się turysta — pan widocznie...tutejszy.

Nagła głuchoniemota.

Niezwykły wypadek głuchoniemoty. Miasto Rouen na wzór Paryża ma swoje Folies-Bergère, w którem produkują się artyści i artystki z cyrku i operetki. Zeszłego miesiąca na wieczornem spektaklu występowała niejaka Joanna Lepic, jako tancerka na drucianej linie. W chwili największego rozbujania linia pękła, a niefortunna tancerka wywróciwszy koziełka, wpadła w sam środek orkiestry, i przewraca dyrektora p. Loyè'go. Popłoch w teatrze ogromny. Wszyscy sądzili, że katastrofa skończyła się śmiercią, tymczasem artystka wyszła z tej imprezy bez szwanku, natomiast p. Loyè przywrócony do zmysłów, jak się później okazało, nietylko że oniemiał, ale i ogłuchł zupełnie. Pomimo energicznej pomocy lekarskiej, biedny dyrektor orkiestry dotąd jest głuchy i niemy.

Pięciu naraz.

Aristoteles donosi o kobiecie, która miała po 5 dzieci w czterech po sobie następujących wypadkach; Menoge pisze o niewieście, która miała 21 dzieci w 7 latach.

ROZMAITOŚCI.

* Dzwony robione od lat kilku są ze stali a nie z „metalu dzwonnego" jak zawsze do niedawna.

* W Williamsport, Conn., fabrykują niemal wszystkie szelki, jakie są spotrzebowane w Stanach Zjednoczonych.

* W Ameryce 1850 miast używa elektrycznego światła na oświetlanie ulic i miejsc publicznych.

* W Auckland, Australii, pewien rybak uzyskał patent na sieć dla łowienia wielorybów.

* Zanim Stany Zjednoczonone przyjęły orła za „ptaka narodowego", toczyła się żywa dyskusya o przyjęcie innego ptaka za symbolicznego przedstawiciela wolnego kraju. Benjamin Franklin żądał, aby indyk był „narodowym ptakiem", lecz stronnictwo jego było w mniejszości i król ptaków „orzeł" stał się ulubieńcem stryja Sam'a.

* Największą parę kół pędzących (driving wheels) na świecie posiada jedna lokomotywa „New York Central kol. żel." Koła są 7 stóp w średnicy.

* Kolej żelazna w Jeruzalem, w Ziemi Świętej posiada lokomotywy robione w Philadelphii.

* Obecnie bardzo trwałe trzewiki wyrabiają ze skóry świńskiej.

* Hollandya posiada dwa tysiące i piędziesiąt mil toru kolei żelaznych.

* Tego roku rząd chiński zamierza powiększyć komunikacyę kraju przez wybudowanie kolei żelaznych.

* W New Yorku pewien człowiek cierpi na zakażenie krwi spowodowane przez ugryzienie oswojonej papugi.

* Największa instytucya bankowa w Anglii „Bank of England" ma na noc od 7 godziny wieczorem do 7 godziny rano straż z 50 żołnierzy dla bronienia ogromnych skarbów przed rabusiami i „ptaszkami nocnymi."

* Tona złota jest wartą $607,799 21; czystego srebra $37,704 84. Milion dolarów w złocie waży 3,685.8 funtów; w srebrze 58,829.9 funtów.

* Cleveland, Ohio, posiada większą proporcyę cudzoziemsko urodzonych, jak którekolwiek inne miasto w Stanach Zjednoczonych.

* W „ciemnych moczarach" w południowej Australii z wielkiem powodzeniem koloniści rozkrzewili kwiat lewandowy. Obszary, które przedtem były źródłem zabójczych wyziewów, zamienione zostały na śliczne pola kwieciane, prócz tego dochód z perfumu kwiatów jest dosyć znacznym.

* Pewien bogaty i wykształcony Niemiec, który od kilku lat bawi w Stanach Zjednoczonych, utrzymuje, że liczne samobójstwa jego rodaków spowodowane są piciem fałszowanego piwa.

* Ogon bobra miał podobno być wzorem późniejszej murarskiej kielni.

* Nagrobek Mahometa jest pokryty dyamentami, szafirami i rubinami, wartającemi przeszło 10 milionów dolarów.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję synowców moich Kazimierza i Juliana Maczekiewicz. Kazimierz pochodzi z gubernii Kowieńskiej, parafii Wiepszi. Mam ważny do nich interes. Adres do mnie:
Marcin Maczekiewicz,
care of Jacob M. Dowgiełło,
Quinsigamond, Mass., lb. 59.
(31 — 33)

Poszukuje się Apolonii Cieślińskiej, Wincentego i Franciszka Zielińskiego, którzy podobno mają się znajdować w New Yorku, także poszukuje się Franciszka Zawadzkiego który przebywał dawniej w La Fayette. Ktoby z Rodaków o nich wiedział, lub oni sami zechcą się zgłosić listownie pod adresem:
Szczepan Cieślikowski,
128 Cleaver str., Chicago, Ills.
(32—34)

Małgorzata Warmiak poszukuje swej Siostry Ewy Pupeckiej, która cztery lata temu przybyła do Cleveland, Ohio. Pochodzi z Królestwa Polskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Koleńskiego, gminy Lisie, wsi Dudy Puścieńskie. Ktoby o niej wiedział, niech raczy donieść do:
Frank Warmiak,
Alderson, Indian Territory.
(32—34)

Poszukuję Andrzeja Zigby, który dwa lata temu przebywał w Buffalo, N. Y. Nie wiem gdzie obecnie przebywa. Ktoby wiedział o nim, lub on sam niech mi doniesie
Wojciech Wojtowicz,
Plattsmouth, Nebr., lb. 333.

Poszukuję szwagra mego Kazimierza Jacewicza pochodzącego z gubernii Wileńskiej, pow. Trockiego, parafii Mereckiej, który przybył do Ameryki 13 czerwca, rb. i został przytrzymany przez kilka tygodni w Castle Garden a potem wysłany przez ks. Józefa Złotorzyńskiego na farmę, lecz nie mogę się dowiedzieć o jego adresie. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mię raczy uwiadomić.
Aleksander Kirklewski,
Peekville, Lackawanna Co., Pa., Box 359.

Poszukuję Janosza Saczek i Michała Saczek którzy podobno mają w Ventant Post, Clearfield Co., Pa., przebywać. Gdyby kto wiedział o miejscu ich pobytu lub oni sami niech mi raczą donieść pod adresem
Andrasz Saczek,
Rondout, Ulster Co., N. J.

Poszukuję wuja mego Antoniego Murawskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Rypin, gminy Rogowa, wsi Borowo
Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść.
Jan Ciżeski,
Blockton, Bib Co., Alabama.

Poszukuję bratanka mego Franciszka Kilera. Ktoby wiedział o nim, lub on sam, niech się zgłosi do mnie.
Michał Martinko,
Duryea, Luzerne Co., Pa.

Poszukuję brata mego Kaźmierza Kolińskiego, który w przeszłym roku z Racine wyjechał do Nebraski. Ktoby o nim wiedział z rodaków lub on sam niech się zgłosi we ważnym interesie do niżej podpisanego.
Michał Koliński,
1308 N. Michigan str., Racine, Wis.

Poszukuję kowala, Polaka, któryby dobrze znał kowalską robotę. Nie potrzebuje koniecznie mówić dobrze po angielsku, byleby znał dokładnie swe rzemiosło. Zgłosić się do mnie:
Ksawery Krajnicki,
129 Court Str., Elizabethport, N. J.

Szewc męzki i damski poszukuje zatrudnienia w jakimkolwiek warstacie. Bliższych informacyi można się dowiedzieć pod adresem:
Paul Głowacki,
Latrobe, Westmoreland Co., Pa.,
P. O. box. 234.

Poszukuję miejsca przy polskim kościele, gdziebym mógł pełnić obowiązek organisty oraz i nauczyciela. Mówię i piszę po polsku, po angielsku i po niemiecku. Liczę lat 24, mam żonę i jedno dziecko. Posiadam także własny organ.
L. Urban,
1130, E. 4th Str., South Betlehem, Pa

Listy polskie na poczcie.

1170	Banos J.	1395	Kowalowski J.
1171	Baniecki J.	1399	Krupiński J.
1172	Bar J.	1400	Kruzek S.
1175	Bała J.	1404	Kuzek M.
1178	Bednarek J.	1406	Kwiatkowski A.
1181	Bielawski J.	1419	Lezicki B.
1190	Brodowski B.	1418	Lipecki J.
1191	Braszkowska W.	1420	Lipiński A.
1192	Buda J.	1429	Madrowski J.
1193	Bugarewicz W.	1430	Malinowski L.
1194	Bugielska M.	1439	Michaldak J.
1199	Camski A.	4445	Modrzejońska H.
1201	Czapelski M.	1465	Nowak M.
1205	Cikaka J.	1466	Olszewska Z.
1213	Cwiat A.	1467	Opaleski B
1214	Dakicz S.	1471	Ostrowski S.
1220	Debeskiec A.	1472	Owczarzak W
1224	Dezelska B.	1475	Pankowski A.
1231	Dymiński A.	1487	Palanek J.
1233	Dolizał J.	1488	Paprenyak A
1235	Domzal J.	1490	Pankytis W.
1237	Dorociak J.	1492	Piaga H.
1238	Downorowicz A.	1495	Przybylski P.
1240	Dragan A	1496	Pytko A.
1268	G[illegible]czyński T.	1500	Randa J.
1282	Golich M.	1508	Rogalski P.
1283	Gorbiewicz I.	1518	Sadek J.
1286	Górski J.	1521	Schtanewicz J.
1287	Gorszwilski Sz.	1544	Sedlecki J.
1286	Grzych F.	1549	Soliński S.
1297	Głąbiak M.	1556	Starzyk P.
1299	Głowacki P.	1560	Stocek A.
1309	Harnadryński S.	1561	Stysko W.
1337	Homplewicz J.	1565	Szymczak J.
1339	Hołowicki W.	1566	Szczeciński M.
1340	Jabłonowski A.	1567	Sychsing A.
1341	Jabłoński S.	1568	Szancwna W.
1316	Jakubowski J.	1570	Szanowas T.
1347	Jakubowski J.	1584	Trebaticki M.
1348	Janowdwna W.	1585	Turek L.
1349	Janasik Ig.	1605	Walipera J.
1351	Jasiński J.	1606	W[illegible]zakoska K.
1352	Jawiślak W.	1607	Wawonowicz S.
1353	Jorlecki J.	1609	Walenski J.
1361	Kadewicz D.	1614	Weisz A.
1362	Kadłubowski F.	1619	Wiatrowski J.
1364	Kaliszewski T.	1624	Wonisz A.
1365	Kalneński J.	1625	Wajysak J.
1366	Kanca J.	1626	Wojaicn w A.
1382	Kolebek Z.	1628	Wotkiewicz W.
1387	Kornaleski A.	1629	Wyn F.
1389	Kolacki W.	1630	Zabic J.
1390	Kołek K.	1639	Zołyński T.
1391	Kotłowski K.	1640	Złotkiewicz M.
1394	Kowalski B.	1644	Zybliński M.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Morris Run, Pa., 7 sierpnia, 1893 r.

W Morris Run jest przeszło 150 familii polskich, a dotąd żadnego Towarzystwa nie mieliśmy. Prawda — należeliśmy dawniej do Tow. w Blossburg'u, Pa., ale przez różne nieporozumienia nie tak dawnej pamięci, zostali niejedni wydaleni, a niejedni sami wystąpili z Towarzystwa Blossburskiego, i bylibyśmy może dłużej tak żyli, gdyby Najprzewiel. ks. biskup nie był wziął dawniejszego proboszcza, a na jego miejsce przysłał nam wielce zacnego kapłana w osobie ks. Siedleckiego, który sobie wszystkich parafian w Morris Run serca zjednał od razu. I tak za radą Wiel. ks. Stanisława Siedleckiego założyliśmy Towarzystwo pod imieniem św. Cyryla i Metodego w Morris Run dnia 30 Lipca, 1893 z. Na zebraniu zapisało się 56 członków, z których został wybrany komitet następujący:

Jan Janiszewski, Prez.
Andrzej Horent, Vice-prez.
Leon Chlebowski, Sekr. prot.
Fran. Baranowski, „ skarbowy
Woj. Zaporowski, Kasyer
Jan Przygoda, And. Książyk, Karol Talaska } Opiekunowie kasy.
Józef Horka, Mar. I
Jan Kwaśniewski, II
Mich. Książyk, Chorąży I
Sta. Piechocki, „ II
Wal. Witucki, Odźwierny.

Wszelkie listy tyczące się wyżej wspomnianego Towarzystwa proszę przysełać na ręce Sekr. prot.

Leon Chlebowski,
Morris Run, Tioga Co., Pa.,
Box 286.

Parisville, Mich., 6 sierpnia, 1893.

Szanowny Redaktorze!

Wyczytałem w „Gazecie Polskiej", że w Chicago wiele robotników szuka zajęcia. Ja mogę dać jednemu pracę na farmie, lecz tylko człowiekowi zdolnemu do pracy — żadnemu kalece. Mogę tylko małą płacić zasługę, tj. wikt i przyodziewek. Mój sąsiad przyjąłby także jednego pod temi samemi warunkami. Myślę, że u nas z dziesięciu lub więcej robotników znalazłoby zatrudnienie, lecz o tem mogę donieść później. Niech nasamprzód przyjedzie dwóch, a potem można więcej sprowadzić. Jeżeliby ktoś chciał przyjechać, to niech wykupi bilet do Minden City, miejscowości oddalonej tylko o cztery mile, i tam się zapyta o drogę do Vincent'a Polk. Każdy mnie zna, bo mieszkam tu już 38 lat.

Można też pisać dzień lub dwa naprzód, a w tym razie zajechał bym do dworca. Adres do mnie:

Vincent Polk,
Parisville, Huron Co., Mich.

Iron River, Mich., 8 sierpnia, 1893 r.

Szanowny Redaktorze!

W Gazecie Pańskiej Pan oznajmiłeś, że w Chicago wiele naszych rodaków jest bez roboty i żądają pracować na farmach za małą zapłatę a inni za utrzymanie.

Oświadczam, iż ja potrzebuję jednego na farmę do roboty, a drugiemu też mogę postarać się o miejsce.

Wprawdzie złotych gór im nie obiecuję, bo ich tu nie ma, gdyż wszędzie jest ludzi dosyć, a pieniędzy mało; jednak jednego mogę przyjąć na całą zimę, a drugiemu dam robotę także na farmie, lecz muszą to być ludzie porządni. Jak lepsze czasy nastaną, to im w stósunku podwyższy się zapłatę, lub pójdą gdzie im się spodoba.

Z szacunkiem
K. Gendzwill,
Iron River, Michigan.

NB. mieszkam 4 mile od miasta Iron River. Każdy wskaże drogę, bo mnie wszyscy znają. Mieszkam na farmie własnej.

Glasgow, 12 sierpnia, 1893 r.

Wyczytałem z "Gazety Polskiej", iż w Chicago jest za wiele robotników. Jabym potrzebował człowieka, który umie orać i ustawiać kornę w kopy (szokować — to shock). Płacę $12 do $14. Ktoby chciał przyjąć tę pracę, niech się zgłosi do mnie.

Frank Gratza,
Glasgow, Misouri.

Nowe wydawnictwo.

Pomiędzy wybitnymi gośćmi, którzy ze starego kraju przybyli w tym roku do Chicago na wystawę światową, znajduje się także p. Józef Rogosz, jeden z najznakomitszych teraźniejszych powieściopisarzy polskich.

Pan Rogosz od kilku już lat nosi się z myślą wydania przy współudziale największych artystów naszych Wielkiej Księgi Narodu Polskiego, która ma przedstawiać całą cywilizacyą polską od najstarszych do najnowszych czasów i to pod względem historycznym, naukowym, ekonomicznym, literackim, artystycznym i t. d. W tej encyklopedyi umieszczone będą także portrety polskich królów, wizerunki polskich świątyń, cudownych obrazów, Świętych Pańskich, znakomitych ludzi i t. d. — w ogóle 2000 illustracyi.

Pan Rogosz założył także w roku ubiegłym w Galicyi „Bibliotekę powieści wyborowych i zajmujących", której pierwszy rocznik obejmujący 14 tomów już wyszedł. Cena $5. Drugi rocznik, który się rozpoczyna dnia 1go października, będzie obejmował 22 tomy.

Co do wydania „Wielkiej Księgi Narodu Polskiego", która wychodzić będzie zeszytami co dwa tygodnie, to prenumeraty z góry na całe dzieło nie żąda się. Na razie wydawca chciałby się tylko dowiedzieć, na ilu odbiorców mógłby liczyć w Ameryce.

Można będzie prenumerować w Księgarni Polskiej Władysława Dyniewicza,
532 Noble str., Chicago.

Podziękowanie.

Podczas mego trzydniowego pobytu w Chicago, aby odwiedzić wystawę światową, miałam szczęście przebywać u państwa Łukawskich pod No. 630 W. 18 ul., którzy mnie gościnnie przyjęli i za wszelkie usługi małe tylko brali wynagrodzenie. Dziękuję im, a zwłaszcza pani Weronice Łukawskiej publicznie za ich szlachetność.

E. Władzimirska,
47 Essex str., New York City.

☞ Wiel. ks. Miklaszewski. Pomimo najlepszej chęci podania korespondencyi w tym tygodniu, dla braku miejsca musimy ją odłożyć do przyszłego numeru.

Wystawa światowa
W CHICAGO.

W wtorek przeszłego tygodnia usiłowali dyrektorzy wystawy światowej po ostatni raz w sądzie wyższym (Superior Court) znieść rozkaz aby wystawa była otwartą w niedzielę.

— Wystawę światową odwiedzi jeszcze jeden książe indyjski, który już przybył do Nowego Yorku na parowcu „Majestic" i zamieszkał tam w Brunswick hotelu. Karteczka jego wizytowa podaje jego nazwę jako „Maharaja Sir Waghji Thokore, Saheb of Moorvi". Przy nim znajduje się syn jego książe Lukdhiciji. Maharaja ubiera się zupełnie po europejsku. Był już w roku 1887 w Ameryce i chce obecnie odwiedzić nie tylko wystawę światową, ale i wodospad Niagara, jaskinią Mammuth'a, i najgłówniejsze miasta Ameryki.

— W środę przeszłego tygodnia mieli na wystawie swój dzień honorowy rycerze Pythias'a, lubownicy rybołóstwa i stan Virginia. Rycerze Pythias'a mieli pochód przez miasto, przez Midway Plaisance i zatrzymali się w hali obchodów udekorowanej oznakami stowarzyszenia. Było ich około 400.

W „Walton House" w Jackson parku mieli swą uroczystość i zarazem poświęcenie tegoż budynku hodownicy rybołóstwa czyli jak to stowarzyszenie właściwe się nazywa „Fly Casting Club".

„Walton House" jest wiernem naśladownictwem chaty nad Dove rzeką w Anglii, gdzie Izaak Walton najbardziej lubiał przebywać i zkąd podejmował swe wycieczki „sportowe". Dom ten jest wybudowany z drzewa, lecz pomalowany tak, iż się każdemu zdaje, iż jest zbudowany z kamieni. Mierzy tylko 12x12 stóp i zawiera tylko jeden pokój, do którego tylko jedne drzwi prowadzą. W jednym kącie pokoju stoi stół wmurowany do ściany, na którym stoi obraz Waltona, a ściany są ozdobione obrazami z życia rybołówców. Jeden z tych obrazów przedstawia scenę na rzece Desplaines. Wędki i inne przyrządy do łowienia ryb znajdują się w wszystkich kątach i końcach lokalu.

„Carry me back to bed, Virginia" było główną sztuką w koncercie, który na cześć stanu Virginia się odbył w hali muzycznej i zdanie to było zasadą mów, jaką mówcy ze stanu Virginia mieli za podstawę ich myśli. Mówcami byli exgubernator jen. Fitzhugh Lee i John W. Daniel, senator Stanów Zjednoczonych z Virginii. Pierwszy powitał obecnych w kilku, lecz treściwych wyrazach, lecz senator miał pięknie opracowaną mowę, w której chwalił stan, z którego pochodzi.

— Niedawno temu pisał jeneralny dyrektor wystawy do kardynała Rampolla, sekretarza stanu Watykanu i prosił go, aby wyraził papieżowi jak największą wdzięczność za poparcie katolickiej wystawy w „La Rabida klasztorze". Wystawa ta została urządzoną za życzeniem prezydenta Stanów Zjednoczonych, a minister stanu Foster udał się pod tym względem do Watykanu. Donoszą obecnie z Rzymu, że papież jest bardzo zadowolonym z uznania jego dobrych chęci przez urzędników wystawy.

— Czwartek był dniem honorowym stanu Louisiana. Stan ten jest przyzwyczajonym do ciągłego lata, dla tego i w Chicago świeciło w tym dniu słońce, niezawodnie aby uczcić gości z owego południowego stanu, którego budynek na wystawie był świetnie udekorowanym. Około południa odbył się w budynku niewiast koncert kreolski, na którym był też obecnym gubernator Louisiany, Foster ze swoim sztabem. Ztąd udano się do budynku stanu, noszącego nazwę „Plantation Home", którego tak długo spóźniona dedykacya się odbyła.

W czwartek wieczorem mieli „nocną paradę" bicykliści, którzy wyjechali z „plaza" przed budynkiem administracyjnym wzdłuż pałacu przemysłu ku pałacowi sztuk pięknych, ztąd wzdłuż pałacu niewiast, pałacu ogrodnictwa i pałacu komunikacyi napowrót do miejsca, z którego wyjechali. Dwukołowce ich były udekorowane różnobarwnemi światłami, które przedstawiały magiczne widowisko. Dla jeźdźców były wyznaczone premie.

W ten sam wieczór wykonywały na pół ucywilizowane ludy tańce wojenne, tańce duchów i inne na promie w południowym stawie, a scena była magicznie oświetloną przez ognie bengalskie. W tańcach brały udział różne szczepy indyańskie jak Quackkuh'li, Indyanie z Alaski i Indyanie z Midway Plaisance, dalej dzicy z południowego oceanu spokojnego i Dahomey'czycy. Po stawach i lagunach znajdowały się łodzie z pniów i podobne statki, na których owi „krajowcy" nucili swe pieśni narodowe.

— Na miejscu wystawy zostanie niezawodnie po jej ukończeniu urządzone wielkie muzeum. Większa część zagranicznych komisarzy chce pozostawić miastu Chicago bogate wystawy, jeżeli zostanie wybudowanem muzeum, któremby się miasto opiekowało. Rada dyrektorów wybrała już komitet, który ma zbierać składki na muzeum.

— W piątek odbyły się w północnych częściach lagun międzynarodowe wyścigi w pływaniu, przy których tworzyli „jury" kap. Anderson (z okrętu Wikingów), kap. Concas (z okrętu Santa Maria) i Paul du Chaillu (słynny podróżnik). Następujący pływacze dostali po $5 nagrody: Indyanin Adolphus, Turek Conarts, Dahomeyczyk Binoghi, Saomańczyk Sojarrh.

Wschodnio-Indyjczycy cofnęli się w ostatniej chwili.

— W sobotę odbył się dzień czeski. Czesi zgromadzili się na ulicach, które na wschód od Ashland ave. wychodzą z 18 ul. Wiele domów prywatnych jako i biznesowych było ozdobionych biało-czerwonemi flagami czeskiemi. Najwspanialej ozdobionemi były 18-ta, Throop ul. i Centre ave. i wszędzie było można widzieć herb czeski — czarnego lwa. 10,000 osób brało udział w paradzie. Pochód odbył się z Ashland ave. do 18-tej ulicy, przez Halsted, Jackson, Dearborn, Adams ul. i Michigan ave. i rozwiązał się w pobliżu Van Buren ulicy.

W pochodzie świetnie ozdobione wozy przedstawiały ważne wypadki z czeskiej historyi i z czeskiego życia, pomiędzy innemi chatę czeską, uroczystość po żniwach, scenę z polowania i wesele; dalej dwór Libuski, założenie pragskiego uniwersytetu, Świętopełka i jego synów, drukarnię z r. 1467 i śrubę okrętową wynalezioną przez Czecha Ressel'a, i oprócz tego piramidę z kajdanami i więzami, oznaczającą zależność Czech od Austryi.

Na południe zgromadziło się około 50,000 Czechów w hali obchodowej. „Na zdar Jonas", „na zdar Dvorak" zabrzmiało tu ze wszystkich stron. Karol Jonas jest wicegubernatorem stanu Wisconsin, a Dvorak najsłynniejszym obecnie czeskim artystą muzycznym. Dworak był dyrigentem kapeli podczas obchodu.

Mowę główną miał p. Jonas, który wysławiał Stany Zjednoczone i Czechy. Mówił, że wprawdzie Czesi nie mają na wystawie własnego pawilionu, że na żadnym z budynków nie powiewa sztandar czeski, lecz na wystawie austryackiej Czesi biorą główny udział. Znane są czeskie drogie kamienie, czeskie instrumenta muzyczne i nawet czeskie piwo jest wszędzie dobrze znanem; zbiór czeskich koronek i zbiór literatury czeskich niewiast zajmuje wybitne miejsce w pałacu niewiast, w rosyjskim wydziale sztuk pięknych jest jednem z głównych dzieł „Kolumb przed parą królewską" wykonane przez Czecha a muzyka czeska jest zastąpiona przez Dvoraka i Havlaca, którzy są tutaj obecnymi itd.

I miastu Chicago nie szczędził mówca pochwał. Z trzykrotnem „niech żyją" na prezydenta Clevelanda i Stany Zjednoczone zakończył p. Jonas swą mowę.

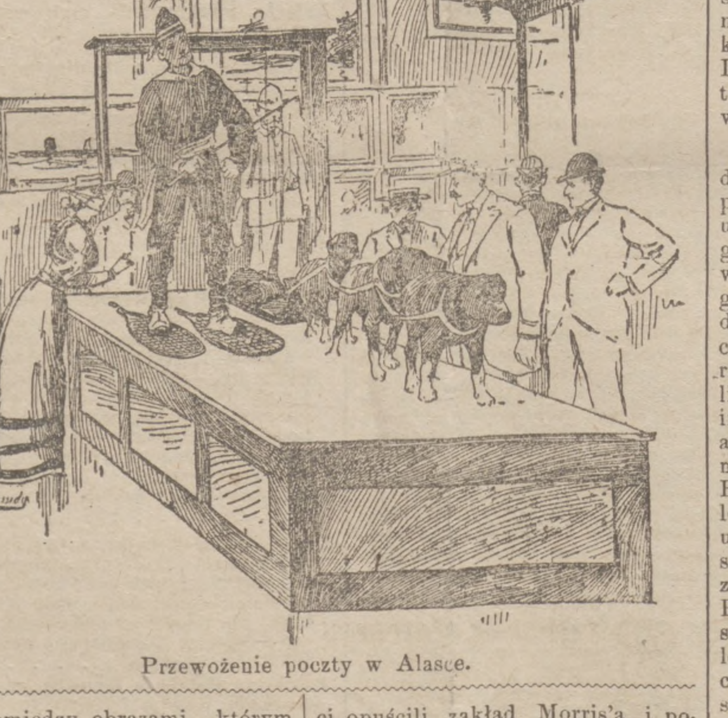
Na scenie śpiewaków chór mięszany złożony z członków czeskich towarzystw zaśpiewał „Star spangled banner" a kapela wykonywała różne uwertury itd. Po koncercie udano się do „areny", gdzie sokoły zajmowali się ciałoćwiczeniem.

— W sobotę był także dzień leśniczych (Foresters). Korowód ich szedł z rogu Market i Madison do Franklin, do Adams ul., do Fifth ave., do Michigan, do 16tej i na powrót do Van Buren ul., zkąd się udano koleją lub parowcem na miejsce wystawy. O godzinie 5-tej odbyła się w hali obchodowej uroczystość z koncertem, na której mieli główne mowy John F. Finerty i Frank Walker.

— Dzień stanu Indiana (22 sierpnia) został wykreślony z programu.

— Wystawa była w przeszłą niedzielę przymusowo otwartą. Nie wielu zjawiło się gości.

— Zarząd poczty Stanów Zjednoczonych musi używać różnych sposobów do przewożenia listów, gazet itd., odnośnie do klimatu i położenia kraju. Tak n. p. w Alasce i nawet w północnych Stanach, gdzie często śnieg przez długi czas leży na ziemi i jest głębokim używa się do przewożenia materyi pocztowej psów ciągnących sanie, na których „poczta" jest umieszczona. Rozumie się, że im towarzyszy „listowy", który dla łatwiejszego chodzenia po śniegu ma na nogach tak zwane trzewiki śniegowe (snow shoes). W wydziale pocztowym na wystawie światowej znajduje się grupa wypchana, która dokładnie przedstawia sposób przewożenia poczty w owych stronach. Załączona rycina jest doskonałem wyobrażeniem tej grupy.



Przewożenie poczty w Alasce.

— Pomiędzy obrazami, którym „jury" przyznała nagrodę, znajdują się w polskim wydziale sztuk pięknych obrazy: W. Gersona, Z. Jasinskiego, A. Kedryerskiego z Warszawy; M. Piechowskiego; W Pruszkowskiego z Krakowa, R. J. Ryszkiewicza z Warszawy, W. Tetmayera z Krakowa. Rosya (w której wystawie znajdują się obrazy Siemiradzkiego,) Francya, Belgia, i Norwegia nie brały współudziału w współzawodnictwie. Nie ma jeszcze sprawozdania o niemieckiej, austryackiej (gdzie także się znajdują dzieła polskich artystów) i meksykańskiej wystawie obrazów.

CHICAGO.

Piętnastoletni drukarski uczeń William Bohrer pracujący dla „George Gregory Printing Co.", 125 La Salle ave. spadł w wtorek po południu z wysokości 40 stóp przez szyb elewatora i zabił się na miejscu. Chciał skoczyć na elewator, gdy ten był w biegu. Nie skoczył atoli dobrze, został pochwycony pomiędzy elewatorem i ścianą i spadł następnie z trzeciego piętra. Czaszka jego była zupełnie zmiażdżoną.

— Lawrence Austrian pędząc w tych dniach na swym dwukołowcu po S. Halsted ul. zgubił paczkę przymocowaną do dwukołowca. W paczce znajdowało się $1600 gotówką i $950 w „czekach." Spostrzegł wprawdzie swą zgubę i dowiedział się, że chłopiec niejaki George McDonald z pod No. 93 przy Sibley ul. podniósł paczkę, lecz oddał ją nie otworzywszy jej nieznajomemu człowiekowi. Austrian jest kasyerem u „People's Outfiting Co." i chciał się właśnie udać do Chicago National banku, aby tam pieniądze deponować.

— Pożar zniszczył w wtorek 3 budynki i 6 stodół położonych pod No. 52 — 56 Northwest 42 ul. i uszkodził trzy inne domy. Trzy familie utraciły przytułek. Strata jest dość znaczną.

— Burmistrz Harrison twierdzi, że w Chicago 200,000 osób (mężczyzn i niewiast) jest bez zatrudnienia i obawia się rozruchów podczas zimy. Przewodnicy robotników zaś twierdzą, że najwyżej 50,000 ludzi nie ma pracy i że nie potrzeba się obawiać żadnych rozruchów.

— Thomas Sheehan z pod No. 146 przy N. Wood ave. został w środę po południu na Wood i Kinzie ulicy przejechany przez pociąg towarowy Northwestern kolei.

— Alice Barry, 21 lat licząca dziewczyna mieszkająca u swych rodziców pod No. 629 Duncan Park, chciała w środę rano napełnić piec petrolejowy, gdy tenże eksplodował i palący się płyn oblał ją. Umarła wnet potem wskutek poparzenia.

— 49 lat liczący rzeźnik Fred Wesner z pod No. 2359 Wentworth ave., odebrał sobie w środę rano życie, poderznąwszy sobie gardło wielkim nożem rzeźnickim. Troski biznesowe, gdyż nie mógł się wystarać o pewną kwotę potrzebną dla podniesienia swego interesu, jako i długo trwająca bezsenność doprowadziły go do rozpaczy.

— Wóz patrolowy ze stacyi na Hinman ulicy został w środę wieczorem przywołany na róg Oakley ave. i Laughton ulicy, gdzie 60letnia Anna Klotz leżała naga w rynsztoku. Niedaleko ztąd znaleziono bezprzytomnego 48 lat liczącego Franciszka Schwartz, także nagiego. Odwieziono ich do stacyi, lecz obydwoje byli tak pijanymi, że nie mogli nic powiedzieć.

— Charles A. Molz, liczący lat 17, z Butler, Ind., pracujący przy elewatorze hotelu Windermere na 56 ul. i Cornell ave. dostał się w środę wieczorem z nieznanej przyczyny na drugiem piętrze pomiędzy elewator i ścianę i został straszliwie pognieciony. Wydobyto go natychmiast z jego położenia, lecz w godzinę później wyzionął ducha.

— Charles M. Townley, od kilku lat kasyer u „Western Transit Co.", otruł się w środę za pomocą gazu w swem mieszkaniu pod No. 99 przy Walton ul. Liczył lat 40 i był dobrze znanym pomiędzy młodszem pokoleniem biznesistów chicagoskich. Zajmował odpowiedzialne miejsce i dostawał miesięcznie $100, którą to sumę często podwyższał w trójnasób przez spekulacye na giełdzie. Od niejakiego czasu atoli szczęście się od niego odwróciło, a zwłaszcza od czasu bankructwa Cudahy'ego, tak iż nie tylko zużył swój kapitał, lecz nawet spotrzebował $800, które żona jego miała deponowane w pierwszym banku narodowym. Sfałszował w tym celu podpis swej żony, która o niczem nie wiedziała aż dopiero w tych dniach, gdy chcąc wyciągnąć cokolwiek pieniędzy z banku, dowiedziała się, że jej pozostaje tylko $15 w banku. Najwięcej miała go spowodować do samobójstwa strata jego stanowiska.

— Armour & Co., znani właściciele rzezalń w „stockyardach", zamówili w Londynie złoto za $500,000, które przybędzie w tych dniach.

— Grono Polaków udało się w środę rano do pakarni Nelsona Morris w „stockyardach" za pracą. Podobno chcieli pracować za mniejsze myto, niż inni, lecz pewności nie ma pod tym względem. Pogłoska ta rozniosła się pomiędzy innymi robotnikami, którzy uderzyli na Polaków, gdy ci opuścili zakład Morris'a i poczęli ich bić, kopać itd. Na szczęście nadszedł policyant Murphy, który stanął pomiędzy napastnikami i ich ofiarami. Jeden z Polaków ubiegł do budki zwrotnikarza, którą napastnicy usiłowali spalić. Gdy im się to nie udało, poczęli do niej rzucać kamieniami. Z rewolwerem w ręku Murphy nareszcie zdołał Polaków przeprowadzić do 39 ulicy, zkąd się zdołali ocalić. Na szczęście nikt z nich nie został niebezpiecznie pokaleczony.

— Charles Currick zatrudniony od dwóch miesięcy jako klerk przez Michigan Central kompanię kolejową, został w czwartek uwięzionym, gdy skradł kompanii pieniądz i przedmiotów wartościowych w wysokości $500. Przyznał się do winy. Liczy dopiero lat 18 i mieszka pod No. 182 Oakwood Boulevard.

— Jan Marek, Polak, zatrudniony w składzie węgli Hudson Coal Co. przy moście na Halsted ul. dostał się w czwartek pomiędzy wagon towarowy będący w ruchu i słup i odniósł niebezpieczne zewnętrzne i wewnętrzne nadwerężenia. Odwieziono go do jego mieszkania pod No. 35 przy Front ulicy.

— Jan Sielencki, mieszkający w Hyde Park, chciał w czwartek wnijść na rogu Wells i Indiana ul. do wagonu linowego, lecz padł tak nieszczęśliwie, że niebezpiecznie pokaleczył głowę i ramiona. Odwieziono go do jego mieszkania.

— Oskar Runowski z pod No. 141 Lincoln ave. został w czwartek przy wchodzie do „Sherman House" rażony przez słońce i odwieziony do domu. Wyzdrowieje. — Wtym samym dniu padła przed No. 155 State ulicy na udar słońca pani Gertie Bertram z pod No. 425 Bell Plain ave.

— Bankierzy tutejsi są zadowoleni, że w tych dniach przybyło i jeszcze przybędzie dużo złota do miasta i spodziewają się lepszych czasów wkrótce.

— Dla „First National banku", dla „Illinois Trust & Savings" i dla „Nova Scotia" banku przybyło $1,250,000 w złocie, a inne przesyłki znajdują się w drodze, nie wliczając $500,000 dla Armour'a & Co.

— Mat. Rockledge, robotnik dla S. Side Railway Co., pomagał w piątek ładować na Lake Shore dworcu różną maszynerię. Robotnicy ciągnęli części żelazne do góry, gdy lina pękła i kawał żelaza padł na Rockledge'a zabijając go na miejscu.

— Inkorporowanem zostało Tow. śś. Apostołów Piotra i Pawła w parafii św. Jadwigi, za wnioskiem Teofila Lietz, Franciszka Frańszczak, Józefa Kostnik, Franciszka Waldoch i Józefa Predankowskiego.

— Na rogu Madison i Peoria ul. usiłowała żona tak zwanego „Cowboy Ewangelist'y" Rice nawracać ludzi przez śpiewanie i modlenie. Wnet zgromadził się na około niej znaczny tłum, który się przez chwilę spokojnie zachowywał. Przypadkowo przejeżdżał pewien Włoch sprzedający tak zwane „muskmelony". W okamgnieniu zabrano takowe i poczęto niemi bombardować panią Rice i kilku jej towarzyszy, nareszcie użyto zgniłych jaj i podobnych przedmiotów, lecz pani Rice nie uchodziła, bo nawet zbierała kolektę. Skoro ta się ukończyła, tłum rzucił się na nią, począł ją bić i szarpać, aż nareszcie nadeszła policya i zaniosła ją do najbliższego składu, gdyż utraciła przytomność. Była podrapaną i porānioną, lecz nie niebezpiecznie. Podczas hecy ktoś sobie przywłaszczył jej kolektę. Nie uwięziono nikogo.

— W fabryce sztucznego nawozu i pakarni mięsa Nelsona Morris & Co. na rogu 43ej ul. i Center ave. wybuchł w sobotę rano pożar, który się szybko rozszerzył na cały zakład. Jest to jeden z największych budynków w „stockyardach". Firma powyższa zatrudniała tam 2000 robotników. Pożar powstał wskutek eksplozyi z nieznanej przyczyny przy jednej z wielkich maszyn. Maszynista Peters został obalony, lecz wstał natychmiast; oprócz tego został pokaleczony przez cegłę z obalającego się muru pewien człowiek stojący na wagonie towarowym.

W składzie znajdowało się towaru (tj. mięsiwa itd.) w wartości 6 milionów dolarów. Straż ogniowa jednakowoż ograniczyła pożar tak, iż strata ogólna wynosi tylko $270,000.

W poniedziałek zaczęto już na nowo budować, lecz przynajmniej na miesiąc 800 robotników utraciło pracę.

— W skarbcu miasta jest mało pieniędzy, z której to przyczyny miasto nie może płacić kontraktorom, którym już od kilku miesięcy pieniądze się należą. Kontraktorzy ze swej strony poprzestają pracę, gdyż nie mogą płacić ich robotnikom. Przyczyną tego ma być, że obywatele ociągają się z uiszczeniem specyalnych assessmentów.

— Dwa tysiące trzysta ludzi zostało wydalonych z miejskiej pracy od 1go bm.

— Francuzki żurnalista George Grandes, który wyjąwszy swej podróży z Havre do Nowego Yorku odbył podróż z Paryża do wystawy światowej piesz, przybył w środę po południu do Chicago. Z Nowego Yorku wyszedł 15 lipca o godz. 4 po południu. Wyda książkę, w której opisze swą podróż.

— Stanisław Dudek z pod No. 815 Harrison ul. pobił się w niedzielę wieczorem ze swoim szwagrem Janem Jambo w tegoż mieszkaniu. Ten uderzył go siekierą i nadwerężył jego czaszkę. Lekarze w szpitalu powiatowym twierdzą, że Dudek może wyzdrowieje.

— Kilku młodych ludzi wracało w niedzielę z gry w palanta. Na rogu Ogden ave. i 17 ulicy spostrzegli przed kuźnią „buggy" do którego się zaprzęgli. Kowal Peterman mniemając, że chcą go ukraść, puścił się za nimi. Młodzi ludzie stanęli, a wtenczas zaczął się spór i jeden z nich uderzył Petermana. Syn przywołał policyę, a każdy z nich pobiegł w innym kierunku. Czterech policyantów pobiegło za nimi i każdy z nich uwięził jednego. Policyant Burke aresztował „Tom'a" Foley, lecz ten mu się wydarł i począł uciekać. Policyant Cassidy oddał swego więźnia Burkemu i pobiegł za Foley'm. „Stój", zawołał, lecz Foley biegł prędzej. „Stój, bo strzelę", zawołał po drugi raz. Foley nie słuchał, padł wystrzał, lecz chybił celu. Foley nie zatrzymał się. Jeszcze jeden strzał. Foley ubiegł w krzaki. I znowu strzał. Foley wybiegł z krzaków, a wtenczas policyant wziął go dobrze na cel—i Foley leżał na ziemi mając płuca przestrzelone. Umarł w kilka godzin później w szpitalu powiatowym.

— Józef Kusurski z pod No. 2719 spadł w niedzielę w stanie nietrzeźwym do „basementu" swego mieszkania i nadwerężył czaszkę. Umarł w poniedziałek w szpitalu powiatowym.

— Robert Cobies „expressman" z pod No. 773 Girard ul. jechał w poniedziałek wieczorem po tej ulicy. Będąc nietrzeźwym bił konia swego niemiłosiernie, wskutek czego ten się rozbiegał i popędził do North ave., gdzie właśnie przejeżdżał wagon tramwajowy Lincoln ave. i Humboldt park linii. Koń wpadł przedniemi nogami na wagon i pokaleczył panią Melwinę Aichstadt z pod No. 70 Mozart ul. śmiertelnie, a panią Henry Sanaith z Garfield avenue lekko. Pijany woźnica zdołał skoczyć z woza.

— Wskutek wywrócenia się łodzi żaglowej na „Banks Lake" w pobliżu Wauconda, utonęli w sobotę: Carrie Hammond z Wauconda, 17-letnia Grace Mc Donald, 20 letni Sedney Roome i 23 lata liczący Ernest Roome z Clyde. Trzy osoby zdołały się ocalić.

— W poniedziałek rano stały się pastwą płomieni domy Jana Szafrańskiego, 8440 Mackinaw ave., Karola Doberskiego, 8436 Mackinaw ave., Jana Buzy, 8432 i Józefa Mulerzowskiego, 8434 na tej samej ulicy, a trzy inne domy zostały uszkodzone. Pożar miał powstać w mieszkaniu Szafrańskiego.

— W poniedziałek rano powstał podobno wskutek eksplozyi lampy w Senate hotelu 184 Madison ul. pożar, którego ofiarą padło siedmiu gości, a 17 innych zostało mniej lub więcej niebezpiecznie popalonych lub pokaleczonych. Pożar wybuchł na drugiem piętrze hotelu. Niektórzy z gości zwłaszcza na trzeciem piętrze powyskakiwali oknami i pozabijali się lub połamali kości. Straż ogniowa ocaliła bardzo wielu gości. Hotel nie był zaopatrzony w drabiny ratunkowe, gdyż prawo przepisuje takowe tylko dla budynków mających cztery piętra lub więcej. Strata materyalna jest małą.

Zawieszenie pracy.

W Menasha przestano pracować w fabryce „Menasha Woodenware Co." na nieograniczony czas i 900 ludzi utraciło pracę. Przyczyną zastoju jest mały odbyt i ścisk pieniężny.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 14 sierpnia. Mylną jest wiadomość, jakoby cesarz niemiecki ofiarował panu Kościelskiemu, przywódzcy Polaków w Sejmie, koronę hrabioską. Nie mógł jej odmówić, gdyż mu jej nie ofiarowano. Cesarz jedynie wywdzięcza się Polakom orderami.

Berlin, 14 sierpnia. Podczas parady wojskowej na placu moabickim zgromadził się dzisiaj niezmierny tłum. Niespodzianie zawalił się mur pewnego domu na gęsto przy nim zgromadzonych ludzi. Siedmiu z zasypanych zostało znacznie pokaleczonych.

Peszt, 14 sierpnia. Galicya i północne Węgry zostały nawiedzone ulewami a komitety Saros i Ungh, które graniczą z Galicyą, zostały spustoszone przez fale. Przedmieścia miasta Unghoar stoją pod wodą. W nizinach są niektóre domy zupełnie pokryte wodą; mnóstwo domów zawaliło się i wielu ludzi utraciło życie.

Dniestr i Stryj wystąpiły z koryt, a woda zalała sąsiednie okolice. Strata jest bardzo znaczną w okolicy Przemyśla, a część miasta Turek została zniweczoną i 20 osób utonęło. Komunikacya kolejowa została przerwaną.

Paryż, 14 sierpnia. Sąd arbitracyjny w sprawie morza Behringa zgromadzi się dzisiaj dla ostatecznego przeglądu swego wyroku, który niezawodnie zostanie jutro ogłoszonym.

Londyn, 14 sierpnia. Rozniosła się pogłoska, że królowa Wiktorya została sparaliżowaną. Pogłoska jest mylną.

Rzym, 14 sierpnia. Urzędowa statystyka o cholerze opiewa, że w tygodniu kończącym się z dniem 10go sierpnia w Neapolu zachorowało 258, umarło 121 ludzi. Na Capri, położonej 20 mil ang. od Neapolu w tym samym czasie zachorowało 14, umarło 8 ludzi. Zaraza szerzy się także w innych miastach.

Bombay, 14 sierpnia. Spory religijne, które wybuchły podczas świąt mahometanów i hindusów zakończyły się dzięki stanowczemu występowaniu władz. Składy zamknięte z obawy przed obrabowaniem zostały znów otwarte.

Peszt, 14 sierpnia. Straty wyrządzone przez powodzie w Galicyi i Węgrzech wynoszą wiele milionów guldenów. W niektórych okręgach wiejskich ludność została doprowadzoną do żebractwa. Tysiące mniejszych właścicieli utraciły domy, bydło i plon. Przez grad ob icie i pioruny wiele ludzi zostało zabitych. Okolica Zagry została zamieniona na nieprzejrzane jezioro. Rzeki wpadające do tego jeziora przyprowadzają domy i nieżywe bydło. Pod Vorasco została zabrana fabryka i 14 robotników utonęło. W Rymanowie w Galicyi miało 60 osób utonąć.

Petersburg, 15 sierpnia. Niezmierne upały spowodowały powiększenie się cholery w zarażonych miastach. W Moskwie zachorowało 42, umarło 16 ludzi.

W Niżnym Nowgorodzie cholera wystąpiła z niezmierną surowością. Podczas tygodnia kończącego się z dniem wczorajszym zachorowało 261, umarło 105 osób.

W Rostowie, 22 mile od Donu, w przeszłym tygodniu wydarzyło się 117 nowych wypadków. 50 z śmiertelnym wynikiem.

Washington, 14 sierpnia. Zdaje się, że Senat nie koniecznie zgadza się na odwołanie aktu Sherman'a, lecz chce złemu położeniu finansowemu zaradzić nasamprzód przez pozwolenie, aby banki narodowe wydawały pieniądze papierowe w całej wartości ich obligacyi, złożonych w skarbcu i później dopiero chce się zająć „wolnem biciem srebra" i „odwołaniem aktu Sherman'a."

Bridgeport, Conn., 14 sierpnia. Pożar zniszczył dzisiaj spichlerz H. M. Rogers'a. Strata jest znaczną. Budynek został podpalony.

New York, 14 sierpnia. Parowiec „Karamina", na którym się wydarzył pierwszy wypadek cholery, został wypuszczony z kwarantanny.

Dr. Jenkins donosi, że nie wydarzyły się żadne nowe wypadki cholery pomiędzy pasażerami z parowca „Caramina". Jedenaście pacyentów znajduje się na drodze polepszenia, czterech zaś nie. Istnieją jeszcze dwa podejrzane wypadki.

Omaha, Nebr., 14 sierpnia. Robotnicy w pakarniach Cudahy'ego zostali dzisiaj uwiadomieni, że myto ich zostanie zmniejszone o 10 procent. Istnieje niezmierne niezadowolenie i jest mowa o strajku. Wielu robotników porzuciło pracę i dzisiaj wieczorem nastąpi narada pod względem strajku.

Kingston, 14 sierpnia. Szron pokrywał dzisiaj rano góry Catskill i niziny w Delaware powiecie.

Portland, Ore., 14 sierpnia. Parowiec „Annie Faxon" wyleciał dzisiaj rano w pobliżu Wade Bar, 4 mile od Atmoka, na Snake rzece w powietrze. Sześć osób zostało zabitych i mnóstwo ranionych.

Denver, Col., 14-go sierpnia. Crescent młyny na Stanton ulicy palą się i ogień rozszerza się coraz bardziej.

Appleton, Wis., 15 sierpnia. W większej części fabryk papieru w Fox River Valley od Neenah do Depere przestano pracować i 300 ludzi utraciło pracę.

St. Paul, 15 sierpnia. Nieznany człowiek wszedł wczoraj do „First National banku", schwycił za worek zawierający $5000 w złocie znajdujący się na okienku pomocnika kasyera, i ubiegł, choć tam było przeszło 20 ludzi obecnych.

Pueblo, Col., 15 sierpnia. W Bessemer stalowni w tem mieście rozpoczęła się znów praca. 800 ludzi powróciło do pracy.

Paryż, 16 sierpnia. W sprawie kwestyi o morze Behringa, arbitratorzy w pięciu artykułach paragrafu 6go, wydali wyrok na niekorzyść Stanów Zjednoczonych. (Szczegóły w przyszłym numerze. Red.)

Odprawiono robotników.

Z Fort Wayne, Ind., donoszą 11 sierpnia: J. H. Bass, milioner i właściciel wielkich fabryk żelaza z filiami w Chicago i St. Louis odprawił dzisiaj część robotników w Fort Wayne zakładach, lecz pozostali robotnicy będą pracowali przez cały czas.

Hiszpański parowiec pastwą płomieni w których wielu ludzi traci życie.

Z San Francisco donoszą 12-go sierpnia. Nadeszły szczegóły o pożarze hiszpańskiego parowca nad wybrzeżem chińskim. Don Juan opuścił Hongkong udając się do Manila z całą załogą i tylu Chinczykami, ilu ich było można umieścić. 30 mil od Derigayos Point spostrzeżono ogień w międzypokładzie, który wnet się rozszerzył na 1000 pudeł petroleju, tak iż stracono wszelką nadzieją ocalenia parowca. Dwie łodzie ratunkowe spaliły się także, inne zostały wywrócone przez Chinczyków, którzy wnet się stali pastwą rekinów, których setki się nagromadziły na około okrętu. Zdołano nareszcie wprowadzić w porządek jednę z wywróconych łodzi i za jej pomocą dwie inne. W nich ocaliło się 98 osób, którzy po 16to godzinnem wiosłowaniu dobili do brzegu. Telegrafowano po pomoc i przybył parowiec San Antonio, który znalazł jeszcze w liniach okrętu trzech Chinczyków prawie nieżywych. Maszty były stalowe i dla tego nie mogły się spalić. Na okręcie znajdowało się w ogóle 284 ludzi, z tych ocaliło się 101, tak iż rekiny i płomienie pochłonęły 183.

Ekskursye spółki O. H. Brooks & Co., do W. Hammond nie będą się odbywały podczas teraźniejszych upałów. Kompanie kolejowe nie mogą dostarczyć tyle wagonów. Agenci nasi dostarczą biletów wszystkim tym, którzy chcą kupować loty. Udajcie się do naszych agentów;
A. Kowalski, 619 Noble ul.
J. Napieralski, 681 W. 17ta ul.
J. Adamowski, 525 Noble ul.
Jos. Majchrzak, 8739 Huston Ave., South Chicago.
I. Mankowski, 677 W. 20ta ul.
A. X. Centella 43 Chapin ul.
J. Mrukowski, Cor. Ingrabam i Noble ul.
Julian Piotrowski, 3117 Laurell ul.
B. Promiński, 744 W. 19ta ul.
Max. Barański, 637 Noble ul., róg Bradley.

Cholera w porcie nowo-yorskim.

Z Nowego Yorku donoszą 11go sierpnia: Dzisiaj wieczorem o godzinie 9tej wydał Jenkins, urzędnik zdrowia następujący biuletyn: O godzinie 1szej po południu przeprowadzono trzech chorych z Hoffmans do Swinburne Island, wieczorem jeszcze dwóch. Pierwszymi byli: Giovanni Lauria, 33 lata stary, Włoch, Fernandi Ferisi, 35 lat stary, także Włoch, i Georges Corias, 35 lat stary, Grek. Dwaj inni są Włochami: Domenico el Cippo, 17 lat i Antonio Pierini, 21 lat stary. Wszyscy okazywali symptoma cholery.

W szpitalu jest 10 chorych, z których jeden się znajduje na drodze polepszenia.

Z Nowego Yorku donoszą 12 sierpnia: Dr. Jenkins wydał dzisiaj po południu następujący biuletyn: Około północy umarli Francisco Mola liczący 27 lat i Mariano Ribrati, liczący 28 lata na cholerę na Swinburne Island. Ciała ich spalono dzisiaj rano. Przed południem zawieziono do Swinburne Island 9 osób podejrzanych o to, że mają cholerę. W szpitalu znajduje się obecnie 17 pacyentów, z których jeden się znajduje na drodze polepszenia.

— Obliczenie w szpitalu na Swinburne Island w wieczór niedzielny okazało: 14 pacyentów chorych na cholerę, 3 pacyentów nie mających cholery; 1 pacyent na drodze polepszenia się znajdujący; dwóch podejrzanych na Hoffmans Island. Razem 20.

Kalifornijska wśródzimowa międzynarodowa wystawa w San Francisco, Cal.

Międzynarodowa wystawa odbędzie się w San Francisco, Cal., od 1go stycznia, aż do 30 czerwca, 1884. Obejmować będzie 100 akrów w Golden Gate parku. Będzie tam 5 głównych budynków: a) fabrykantów i sztuk liberalnych, b hala rólnictwa i ogrodownictwa; c) mechaniczne sztuki; d) sztuki piękne i sztuka dekoratywna; e) budynek administracyjny. Dziennie odbierają się aplikacye z osobna i specyalne konstrukcye jak: Wystawa stanowa, restauracya, reprodukcya, poboczna wystawa itd. M. H. de Young, wiceprezes narodowej komisyi, kolumbijskiej wystawy światowej w Chicago, będzie jen. dyrektorem i prezydentem komitetu wykonawczego wystawy zimowej. Informacyi dla wystawców, mapy gruntu, budynków itd. można otrzymać pisząc do
Department of Publicity and Promotion, California Midwinter International Exposition, Mills Building, San Francisco, Cal.

Kobieta
wieku poważniejszego, poszukuje służby, do domowej roboty, — lub też jakiej innej odpowiedniej pracy.
Interesowani zgłosić się raczą do
Maryanny Wojtaszak,
1030 Albany Ave., Chicago, Ills.
(32 — 33)

Na sprzedaż dobry warsztat czyli "shop"
Siodlarski i skład skór.
Stała praca dla dwóch ludzi przez cały rok. Mam ważną przyczynę do sprzedaży. Zgłosić się ustnie lub piśmiennie do
C. W. JUNYKUNZ,
225 — 92 str., South Chicago, Ill.
(31 — 33)

Ceny Targowe.

Chicago, 15 Sierpnia, 1893.

Żywe świnie	4.60—5.90
Owce	1.75—4.75
Bydło, 100 funtów	2.15—4.50
Owies	22—27
Pszenica	48—60
Żyto	35—45½
Groch, buszel	1,00—1.40
Siano	8.00—12.00
Len	98—99
Kukurydza	36—39
Spirytus	1.12
Cybula, beczka	2.80
Fasola, buszel	1.70—1.75
Indyki, funt	10—11
Kaczki	9—12
Kury	11½—13
Cytryny, pudło	4.75—6.00
Ser, funt	7½—18
Kapusta, (crate)	75
Miód, funt	6—17
Łój	3—4½
Masło	14—22
Jaja, tuzin	13
Ogórki, tuzin	10—15
Jabłka	2.00—3.25
Gęsi, tuzin	3.00—6.00
Banany, pudło	1.50
Ćwikła,	75—1.00
Brukiew, pudło	20—25
Pomarańcze, pudło	1.80—2.50
Tymotka	3.70—3.85
Smalec	8.30
Peklowina	12.50
Schaby, 100 funtów	7.47½
Buteryna, funt.	12½—17
Mąka pszenna	1.35—3.75
Kartofle nowe, beczka	1.45—2.00
Kukurydza nowa (12)	10—12½
Brzoskwinie	25—50
Wiśnie	1.50—1.75
Maliny	1.00—1.75
Jeżyny	1.00—1.25
Agrest	1.25—2.00
Borówki	75—1.25
Kalafiory, tuzin	85—1.00
Pie Plants, pęk	15
Pomidory, crate	25—35
Cukier	4—6½
Melony, 100	15.00—20.00
Marchew, tuzin	10—20
Kawa.	19—33